Rok XIII. Nr. 207 (3808) Wilno, Czwartek 30 lipca 1936 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

Ślepy zaułek przyrostu naturalnego

Jaki jest stosunek społeczeństwa polskiego do naturalnego przyrostu obywateli, pozytywny, czy negatywny? Na to pytanie podobnie, jak na wiele innych pytań bardzo zasadniczych rzetelna, odważna odpowiedź musiałaby brzmieć — żaden.

Wprawdzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej zazwyczaj zgadza się trzymać do chrztu siódmego zrzędu syna, ale w tym obyczaju jest więcej z dawnej tradycji polskiej, kiedy to król jegomość obdarzał starostwem szlachcica, ojca 12 synów niż z namacalnego dowodu stosowania przez państwo określonej polityki populacyjnej.

Zdecydowaną politykę populacyjną uprawia Mussolini, uprawiają hitlerowskie Niemcy. U nich kobiety biorą świadomy i zdecydowany udział w ekspansji narodowej, a szefowie propagandy kolportują na wszystkie strony hasło „Każda Niemka, która darowuje życie swemu dziecku, wygrywa bitwę w walce o wieczne życie narodu".

Polski Kodeks Karny przewiduje kary za sztuczne poronienia za nieumotywowane koniecznością przerwanie ciąży, ale wszyscy rozumieją dobrze, że w stosunku do ludzi zamożnych i inteligentnych przepis ten jest fikcją ze względu na łatwość jego obejścia, w stosunku zaś do ludności wiejskiej i biedoty wszelkiego typu stanowi tylko jeszcze jeden więcej dowód „nierówności społecznej wobec prawa".

Propaganda świadomego macierzyństwa to pozornie na tle dzisiejszej rzeczywistości jedyne realne dążenie w dziedzinie polityki populacyjnej, dążenie, które może wygrać dla swej popularności niewątpliwy swój demokratyzm. W dążeniu tem niema nic nowego poza chęcią rozszerzenia przywilejów pewnej klasy na całe społeczeństwo.

W demokratyzmie hasła świadomego macierzyństwa tkwi oczywiście cały cynizm „niesoprotiwlenja złu" cały tragizm prawdy, że w Polsce jest za ciasno, stąd cyniczny wniosek — nie rozradzajmy się!

Na wschód od Polski leży mocarstwo, gdzie doniedawna nie było żadnego ograniczenia życia płciowego i żadnego podporządkowania tej dziedziny życia potrzebom polityki populacyjnej, gdzie ilość poronień przekroczyła znacznie ilość urodzeń żywych. Na zachód od nas wszystkie kobiety zostały zmobilizowane do budowania przyszłej potęgi — liczebności narodu.

My podobnie jak w wielu innych wypadkach tak i w tym zajęliśmy pozycję wyczekującą. Pozostawiliśmy bieg rzeczy własnemu losowi. U podstawy tego braku zainteresowania sprawami populacyjnemi oczywiście tkwiła gdzieś w głębi wiara w dużą siłę bezwładu polskiej rozrodczości.

Owe „16 na tysiąc", na których opieraliśmy obliczenia, że za kilkadziesiąt lat będziemy liczniejszym narodem niż Niemcy, dziś wcale nie wyglądają tak różowo, jak dawniej. Prasa całej Polski i my sygnalizowaliśmy już, że przyrost naturalny niemiecki, jeżeli chodzi o cyfry bezwzględne już nas wyprzedził. Posiada on i dalsze tendencje do wzrostu, podczas gdy nasz wykazuje tendencję zniżkową. U nas ta tendencja zniżkowa wynika logicznie z nastawienia całego społeczeństwa podobnie, jak z innego nastawienia społeczeństwa w Niemczech wynika tradycja odwrotna.

Problemat przeludnienia rolniczego wsi i rolnictwa stanął przed nami w całej okazałości dopiero w latach kryzysu. Mamy zaledwie jedną wyczerpującą pracę naukową poświęconą temu zagadnieniu. Książka ta wyszła z druku zaledwie przed kilku miesiącami, ale skutki tego zjawiska, o którem zaczynamy tak późno myśleć już się dają odczuć, już się odbijają decydująco na zahamowaniu przyrostu naturalnego. Odbijają się one w sposób bezpośredni przez świadome ograniczenie ilości urodzin i pośrednio przez wzrost śmiertelności, jako skutku nędzy.

Mimo to przyrost naturalny po wsiach jeszcze jest bardzo duży. Na wschodzie państwa prawie nie można zauważyć jego spadku. W miastach natomiast mamy przyrost minimalny, lub wcale go niema, a jest ubytek ludności jak np. w Warszawie w pierwszym kwartale 1936 r.

Musimy jakoś ustosunkować do siebie dwie wielkości: tempo przyrostu naturalnego i zjawisko przeludnienia.

Przykład miast świadczy o tem że świadomość i kultura dają w ręce ludności bardzo radykalne środki przeciwko przyrostowi naturalnemu i że rozrodczość może być łatwo uznana przez obywateli za zbyt uciążliwy i niepotrzebny obowiązek wobec państwa.

Mamy dziś w Polsce tego przykład paradoksalny tylko w miastach, to znaczy tam, gdzie raczej przeludnienia niema. Na wsi natomiast polska rozrodczość święci triumfy nie tyle z przekonania, ile siłą bezwładu, pomimo, że ekonomiści twierdzą, że tam właśnie mamy do czynienia z przeludnieniem.

Jeżeli te wszystkie populacyjne dziwolągi dziś wywlekamy na światło dzienne, jeżeli drażnimy w czytelniku jego zdrowy instynkt narodowy, który każe mu iść przeciwko pozornej logice cyfr, przytaczanych przy rozważaniu sytuacji gospodarczej w Polsce, czynimy to dlatego, że zdajemy sobie sprawę z całego niebezpieczeństwa, jakie tkwi w mechanicznem rejestrowaniu takich suchych faktów jak brak pracy, przeludnienie, nadmiar zawodowo czynnych w rolnictw[ie] i t. d.

Ta mechaniczna rejestracja faktów, bez oparcia na faktach zdecydowanej konstrukcji myślowej, któraby mogła stanowić narodowy program wyjścia z obecnej sytuacji gospodarczej ku powszechnemu dobrobytowi i ekspansji, stwarza wrażenie, że weszliśmy w jakiś beznadziejny ślepy zaułek wskutek niepohamowanego przyrostu naturalnego, że z tego zaułka trzeba zacząć smutny, pogrzebowy odwrót.

Z takiem stwierdzeniem musiałby się łączyć dalszy upadek inicjatywy, chęci do życia i wiary w przyszłość. Początkowe objawy takiego przygnębienia psychicznego i nerwowych, gwałtownych reakcyj przeciwko niemu obserwujemy już u nas od pewnego czasu.

Usunięcie tego społecznego przenerwowania może nastąpić tylko w jednym wypadku.

Trzeba znaleźć ujście dla narastających sił narodu, trzeba stworzyć zapotrzebowanie na te siły, wykreślić narodowi zadania tak wielkie, aby sama chęć spełnienia tych zadań była bodźcem dla rozrodczości

Przykłady takiego stawiania tych spraw widzimy dziś niestety wyłącznie w tonie państw totalnych.

Nie propagujemy rzecz jasna zmiany ustroju państwa i wogóle jesteśmy przeciwnikami mechanistycznego ujmowania zjawisk społecznych t. j. łączenia w nierozerwalną całość określonych idei z jedną tylko metodą rządzenia.

Jedno wydaje się tylko pewne, a to mianowicie, że nie mamy prawa mówić o przeludnieniu wogóle, ani chociażby o przeludnieniu tylko rolniczem bez dokładnego wyjaśnienia pojęć.

Są kraje znacznie gęściej zaludnione niż Polska. Nie potrzeba na udowodnienie tego wielu przykładów poza przysłowiową Belgją. Mimo to krajów tych nie potrzebujemy uważać za przeludnione. Dlaczego? Dlatego, że są one w wysokim stopniu uprzemysłowione dlatego, że w krajach tych jest zupełnie inny stosunek ilościowy ludności rolniczej do nierolniczej niż u nas.

Nie w ogólnej liczbie ludności i jej stosunku do ogólnej powierzchni państwa, ale w strukturze zawodowej tej ludności, we wzajemnym stosunku ludności, utrzymującej się z rolnictwa, do ludności posiadającej inne źródła zarobkowania tkwi klucz do rozwiązania sytuacji gospodarczej.

Chcemy aby te rzeczy były stawiane wyraźnie przez Rząd, chcemy aby wykazywał on zdecydowaną wolę w kierunku wyjścia przy pomocy przemian strukturalnych z obecnego stanu przeludnienia i bezrobocia. Natomiast nie potrafimy znieść biernego i wyczekującego stanowiska wobec faktu przyrostu naturalnego i jakby milczącej zgody na jego zmniejszenie. Stanowisko takie świadczyłoby bowiem, że to, co dla innych narodów jest źródłem potęgi u nas ginie w ślepym zaułku bez wyjścia.

Piotr Lemiesz.

Hiszpanja w ogniu rewolucji



Reprodukujemy na naszem zdjęciu fragment ofenzywy wojsk powstańczych w górzystych okolicach Samosierry. — Jak wiadomo celem tego marszu jest zdobycie Madrytu. —

Włochy zgadzają się wziąć udział w konferencji 5 państw lokarneńskich

PARYŻ, (Pat). Havas donosi: Według wiadomości z dobrego źródła włoski min. spr. zagr. hr. Ciano urzędowo zakomunikował amb. de Chambrun, że rząd włoski zamierza wziąć udział w konferencji 5 mocarstw lokarneńskich.

Co się tyczy udziału Niemiec w tej konferencji, to poza oświadczeniem złożonem przez dyr. dep. politycznego Dieckhoffa przedstawicielom W. Brytanji, Francji i Belgji niema żadnych wiadomości na ten temat. Koła polityczne francuskie żywią jednak nadzieję, że odpowiedź ta będzie przychylna.

Min. Roman z rewizytą w Holandji

HAGA, (PAT). — W dniu dzisiejszym przybył do Hagi minister przemysłu i handlu Roman i wiceminister skarbu Lechnicki w towarzystwie radcy M. P. i H. Stogi celem rewizytowania holenderskich ministrów przemysłu handlu i żeglugi oraz rolnictwa.

Na dworcu powitali pp. ministrów poseł RP. w Hadze w otoczeniu członków poselstwa, konsul generalny R. P. w Amsterdamie i konsul honorowy RP. w Dordrechcie oraz holenderski minister przemysłu, handlu i żeglugi prof. dr. Gelissen, dyrektor departamentu traktatowego, przedstawiciele tutejszego M. Z. Z.

Polscy ministrowie złożyli swe podpisy w księdze audjencjonalnej królowej Wilhelminy i następczyni tronu, bawiących obecnie na wywczasach, poczem złożyli wizyty ministrowi spraw zagranicznych Jonkheer de Graeffowi oraz ministrom: przemysłu, handlu, żeglugi i rolnictwa.

Na spotkanie gości polskich wyjechali do Utrechtu przedstawiciele prasy holenderskiej z attache prasowym poselstwa R. P. w Hadze na czele.

Ś. P.

Dr. Teofil Gryglewicz

profesor zwyczajny bakterjologji

urodzony 4-go grudnia 1873 r. zmarł w Warszawie dnia 26-go lipca 1936 r. opatrzony ŚŚ. Sakramentami

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w piątek dn. 31 lipca r.b. w kościele św. Karola Boromeusza na Powązkach, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu Powązkowskim.

O czem zawiadamia

Rektorat i Senat Uniwersytetu St. Batorego w Wilnie

Z walk w Hiszpanji

POWSTAŃCZY RZĄD TYMCZASOWY HISZPANJI.

Gen. Franco zawiadomił konsula portugalskiego w Tangerze, że w Burgos utworzono rząd tymczasowy hiszpanji z gen. Cabanellas na czele.

GEN. FRANCO W SEVILLI.

Radjo Sevilla donosi, że gen. Franco przybył do Sevilli, dokąd została również przeniesiona główna kwatera wojsk powstańczych.

NIEMCY GROŻĄ DEMONSTRACJĄ OKRĘTÓW WOJENNYCH.

Radjo portugalskie zawiadamia, że rząd francuski sprzedał większą ilość samolotów rządowi hiszpańskiemu oraz że okręty niemieckie dokonają demonstracji, w razie niedostatecznej obrony interesów obywateli niemieckich przez rząd hiszpański.

WALKA SAMOLOTÓW Z ŁODZIAMI PODWODNEMI.

Dzisiaj popołudniu przy wschodnich wybrzeżach Gibraltaru rozegrała się walka pomiędzy wodnopłatowcem powstańczym a dwiema łodziami podwodnemi, należącemi do floty rządowej. Hydroplan bombardował łodzie podwodne przeszło 15 minut. Jedna z łodzi podwodnych podczas bombardowania pogrążyła się w wodę i więcej się nie ukazała. Przypuszczają, iż została ona trafiona przez bombę. Druga łódź popłynęła w kierunku Malagi. Bomby rzucane przez wodnopłatowiec eksplodowały wokoło łodzi podwodnych, które odpowiadały strzałami armat przeciwlotniczych.

Walce wodnopłatowca z łodziami podwodnemi przyglądały się z pobliskiej plaży setki osób, które kąpały się w tym czasie.

Obie strony przygotowują się do ofenzywy

PARYŻ, (Pat). Na podstawie sprzecznych informacyj, pochodzących z hiszpańskich sfer rządowych i źródeł powstańczych, trudno określić istotną sytuację w Hiszpanji. Można jednak przypuszczać, że na odcinku Sierra Gwadarrama i Gwadalajar sytuacja nie uległa większej zmianie.

Obie strony przygotowują się do ofenzywy. Gen. Molo oczekuje jednak przedewszystkiem na to, aby generałowi Franco udało się przeprawić do Hiszpanji z Marokka większą ilość wojsk, należących do legji cudzoziemskiej, tak aby można było rozpocząć decydującą ofenzywę dopiero w chwili, gdy analogiczną ofenzywę z południa będą mogły podjąć wojska gen. Franco. Wydaje się pewnem, że gen. Franco istotnie przybył już do Sevilli, gdzie grupują się siły przewożone samolotami z Marokka.

Na odcinku północnym po poddaniu się wojsk powstańczych w San Sebastian, siły rządowe przeprowadziły kontrofenzywę przeciw powstańcom, którzy wycofali się w góry. Jak się zdaje ofenzywa sił powstańczych mająca na celu znalezienie wylotu na morze w porcie Pasajer nie powiodła się.

Prasa prawicowa donosi, ze źródeł portugalskich, że rząd hiszpański zamierza się przenieść z Madrytu do Walencji.

Pozatem radjo w Sevilli, znajdujące się w rękach powstańców, donosi, że z dokumentów znalezionych przy poległych w Sierra Gwadarama, wynika, że pewne rządy zagraniczne pośpieszyły już z pomocą finansową i materjalną obecnemu rządowi w Hiszpanji. Fotografje tych dokumentów mają być doręczone wszystkim rządom zainteresowanym wydarzeniami w Hiszpanji.

Sukcesy wojsk rządowych

Z Hendaye donoszą, że dziś zrana w okolicach San Sebastian rozległa się kanonada armatnia. Ostatnie wiadomości potwierdzają o sukcesie wojsk rządowych w Oyarzun i Renteria. Po poddaniu się powstańców w koszarach Loyola, milicja ludowa przewiozła oficerów przez miasto w samochodach opancerzonych, aby ich uchronić przed zlinczowaniem przez tłum.

Powstańcy w San Roque pod Kadyksem poddali się wojskom rządowym.

STRĄCONY SAMOLOT.

Wojska rządowe strąciły w Lawoda (prow. Malaga) samolot, pilotowany przez pochodzącego z Sevilli faszystę Murube, krewnego generała Queipo de Llano.

POD SAN SEBTAIAN.

Z kwatery wojsk rządowych w Irunie donoszą:

Szosa łącząca Irun z San Sebastian jest w ręku wojsk rządowych. Połączenie kolejowe między San Sebastian a położonem o 100 klm. na zachód Bilbao jest utrzymana, natomiast linja kolejowa Irun — San Sebastian jest nieczynna. Wojska rządowe czynią wysiłki uruchomienia tej linji, aby móc wysłać znajdujący się w Irunie pociąg pancerny do San Sebastian.

KRYTYCZNA SYTUACJA POWSTAŃCÓW POD SEVILLĄ.

W La Roda pod Malagą wojska rządowe strąciły samolot powstańców. Dwaj piloci ponieśli śmierć.

Według wiadomości z Andaluzji położenie powstańców w Sevilli znacznie pogorszyło się. Wojska rządowe przedsięwzięły środki, aby odciąć drogi odwrotu z Sevilli do Portugalji.

POWSTAŃCY TWIERDZĄ ŻE DOBRA

Gen. Queipo de Llano przez radjo — Sevilla zaprzecza wiadomościom radjo — Madryt i donosi, że kolumny powstańcze z Sevilli zajęły Huelva i zdobywają Ayamoite na granicy Portugalji.

Również w prowincji Galicja położenie powstańców jest dobre. Kolumna gen. Mola posuwa się na naprzód w kierunku Madrytu. Gen. Llano prosi o cierpliwość twierdząc, że opór wojsk rządowych za parę dni wygaśnie.

Gen. de Llano posuwa się naprzód

Po zajęciu miasta Huelva przez powstańców wojska generała Queipo de Llano rozpoczęły ofenzywę w kierunku granicy portugalskiej celem obsadzenia opanowanego przez komunistów miasta pogranicznego Aymonte.

Komuniści, uciekający z Huelvy, przybyli do Ayamonte na 15 samochodach ciężarowych. Portugalska straż graniczna wydała energiczne zarządzenia celem uniemożliwienia przekroczenia granicy przez elementy lewicowe. Walka o Ayamonte oczekiwana jest w ciągu dnia dzisiejszego.

Trudna sytuacja w międzynarodowej strefie Tangeru

PARYŻ, (Pat). Hiszpańska wojna domowa zaczyna wytwarzać trudną sytuację w porcie i strefie międzynarodowej Tangeru.

Hiszpańskie okręty wojenne, a mianowicie sześć łodzi podwodnych które pozostały wierne rządowi, zamykają port i wody dookoła Tangeru, uniemożliwiając gen. Franco transport oddziałów z pomocą dla wojsk powstańczych w Hiszpanji. Gen. Franco podjął zatem transport tych oddziałów samolotami, które zabierają narazie po 15 żołnierzy i przewożą ich na południowe wybrzeże półwyspu Pirenejskiego, w okolice miejscowości Algeciras. Jest to jednak transport zbyt powolny i gen. Franco podrażniony przeszkodą przygotowuje akcję, która ma zniszczyć flotę rządową, odcinającą go od kraju. Samoloty powstańcze zatopiły dziś jakoby jedną łódź podwodną, a drugą miały poważnie uszkodzić.

Z Londynu donoszą, że gen. Franco zażądał od władz angielskich w Gibraltarze, aby wojenne angielskie okręty trzymały się zdala od hiszpańskich. Jednocześnie władzom międzynarodowym w Tangerze gen. Franco miał zakomunikować, że nie może się zgodzić na to, aby Tanger wpuszczając do swego portu łodzie podwodne służył im w ten sposób za bazę operacyjną przeciwko jego oddziałom. W związku z tem, jak donosi „Intrensigeant" komisja kontrolująca strefy międzynarodowej, składająca się z komisarzy państw kontrolujących miała dziś złożyć swe kompetencje w ręce komendantów okrętów wojennych państw europejskich, które znajdują się obecnie w porcie Tangeru. Sytuacja w Tangerze staje się napięta. W porcie Tangeru znajdowały się ostatnio jeden krążownik włoski, jeden torpedowiec angielski, dwa torpedowce francuskie i jeden portugalski.

Specjalna komisja zbada sytuację w Palestynie

LONDYN, (PAT). — Minister kolonji ogłosił dzisiaj w izbie gmin skład królewskiej komisji, mającej zbadać sytuację w Palestynie, a zwłaszcza wydać ocenę co do funkcjonowania mandatu i orzec na temat skarg Arabów i Żydów, oraz na temat położenia po ostatnich zaburzeniach.

Komisja rozpocznie swoją działalność dopiero gdy nastąpi w Palestynie całkowity porządek. Wyjazdu jej nie należy się przeto spodziewać wcześniej niż w październiku. Prezesem komisji królewskiej mianowany został lord Peen, wybitny polityk konserwatywny.

Postawienie na czele tej komisji osobistości o takim poziomie, jak lord Peen, dowodzi, jak wielką wagę rząd brytyjski przywiązuje do jej działalności.

Dowodzi tego również zresztą osoba wiceprzewodniczącego tej komisji, którym został sir Horace Rumbold, jeden z najwybitniejszych dyplomatów brytyjskich. Pozatem w skład komisji wchodzą sir Laurie Hammnod, Morris Caster, jeden z najlepszych administratorów brytyjskich w Afryce i znany rzeczoznawca ustawodawstwa kolonjalnego, sir Harold Morris, b. prezydent sądu rozjemczego dla przemysłu brytyjskiego, specjalista od rozjemstwa i prof. Coupland, znakomity uczony, profesor historji kolonjalnej w Oxfordzie.

Wicemin. spr. zagr. Anglji udaje się do Berlina

LONOYN, (PAT). — Stały podsekretarz stanu w Forreign Office sir Robert Vansittart udaje się jutro, wraz ze swoją małżonką do Berlina, jako gość ambasadora brytyjskiego Erick Phippsa. Lady Vansittart jest szwagierką sir Erick Phippsa.

Sir Robert Vansittart interesuje się olimpjadą i pozostanie w Berlinie 8—10 dni, aby przyglądać się igrzyskom.

Chile domaga się rewizji paktu Ligi Narodów

SANTJAGO DE CHILE, (Pat). Rząd Chile zaproponuje na wrześniowej sesji zgromadzenia Ligi Narodów zwołanie konferencji międzynarodowej z udziałem państw nie należących do Ligi Narodów w sprawie rewizji paktu Ligi Narodów. Gdyby cel ten nie został osiągnięty Chile gotowe jest opuścić Ligę Narodów.

Włochy wstrzymały zakup nafty w Rumunji

RZYM, (Pat). Stefani donosi: Prasa podaje, że wobec obraźliwych słów, wypowiedzianych przez min. Titulescu pod adresem dziennikarzy włoskich w Genewie. Włochy wstrzymały wszelkie zakupy nafty w Rumunji.

Kronika telegraficzna

— **W CLAY-CITY (ST. ILLINOIS) WYKOLEIŁ SIĘ POCIĄG TOWAROWY.** Ofiarą katastrofy padło 7 osób, w tem 5 trampów, ukrywających się w wagonach towarowych.

— **UTONĘŁO 15 OSÓB.** Na jeziorze Michigan (Chicago) zatonęła barka, z 23 ludzi załogi 15 utonęło.

— **STRACENIE ZBRODNIARZA.** W Regentsburgu stracono znanego zbrodniarza 24 letniego Landsdorferze. Dokonał on około 16 podpaleń, oraz przeszło 100 włamań, teroryzując ludność t. zw. „gór bawarskich".

Hiszpanja usilnie stara się o dostarczenie samolotów z Francji

PARYŻ, (PAT). — „Intransigeant" donosi, że w wyniku odmowy dostarczenia rządowi madryckiemu kilku samolotów wojskowych typu „Potez 1929", która to odmowna decyzja miała zapaść na ostatniem posiedzeniu rady ministrów, ambasada hiszpańska miała wznowić starania, aby uzyskać odstąpienie tych samolotów znajdujących się obecnie w hangarach w miejscowości Etampes.

Prasa twierdzi, że ministerstwo lotnictwa miało udzielić fabryce pozwolenia na dysponowanie aparatami starego typu, które nie są już uważane za samoloty wojskowe, wzamian za zobowiązanie późniejszego dostarczenia samolotów nowego typu.

Dla dokonania tej tranzakcji niezbędne jest pozwolenie ministerstwa spraw zagranicznych, które dotychczas nie powzięło jeszcze decyzji w tej sprawie. Dziś przybyło z Hiszpanji samolotem 10 i pół miljona franków w złocie na wypadek ewentualnego zakupu samolotów we Francji.

Kto wyzwoli tę energję?

20 OSÓB W JEDNEJ CHACIE.

Jest to zwykła chata wiejska, jakich wiele można dojrzeć po wsiach Wileńszczyzny. Do pewnego stopnia może to być obojętne, że stoi ona właśnie we wsi Danusze, w odległości około 8 km. na północ od Starych Święcian. Po zewnętrznym wyglądzie zbutwiałych belek znać, że stoi od „dziadowskich" czasów i służyła już niejednemu pokoleniu. Budowana była prawdopodobnie w okresie **względnego rozkwitu gospodarstwa**, bo posiada ganek oszklony i starannie wykończone okna i dach, uzupełnione przytem ozdobami z drzewa. Dziś, oczywiście, jest to wszystko mocno zniszczone i ledwo się trzyma kupy. Z każdej szczeliny i krzywizny wyziera bieda.

Rozmiary chaty są nieduże — jakie 8 metrów szerokości i do dziesięciu długości.

— W chacie tej mieszka około 20 osób — poinformowano mnie. — Muszą one wyżyć z 5 hektarów ziemi.

Oczywiście 20 osób w jednej chacie — to już coś, co wybiega poza normalną biedę na wsi. Przytem, że muszą wyżyć z 5 ha ziemi. Najciekawsze jest jednak to, że **chata posiada pięciu gospodarzy.**

FABRYKA DZIECI.

Gdy zapytałem jednego z gospodarzy w jaki sposób doszło do takiego przeludnienia, posłyszałem odpowiedź treściwą:

— A bo mamy **fabrykę dzieci.**

Nie trzeba sięgać do statystyki, aby stwierdzić, że **że największym przyrostem naturalnym „cieszą się" od szeregu pokoleń nasze „kresy"** — ziemie wschodnie i północno-wschodnie. Oczywiście wpływa na to tylko i wyłącznie wieś, bo miasta w dostarczaniu rekruta do wojska kroczą na szarym końcu.

Wieś Daukszе po uwłaszczeniu, t. j. przeszło 70 lat temu, miała dziewięciu gospodarzy. Każdy z nich posiadał po przeszło 20 ha ziemi i odpowiednie zabudowania. Dzieci ich podzieliły ojcowiznę, przybyło chat i ludzi.

Ludność wiejska jest przywiązana do ziemi i bardzo niechętnie idzie do innego zawodu, który zmusza do emigracji. Większa część przyrostu naturalnego osiadała na roli we wsi, zakładając nowe rodziny **o tem samem nasileniu rozrodczem.**

Dziś we wsi jest 26 chat, gospodarzy zaś 40, a sukcesorów dorastających, którzy będą chcieli dzielić ojcowiznę, bo **jak dotychczas nie widzą innego wyjścia**, jest około stu.

Do przeludnienia więc w chacie Andrzejewskich, o której mowa na początku, doszło drogą zupełnie normalną. „Fabryka dzieci".

NIEMA WYJŚCIA.

Andrzejewskich, zamieszkujących w chacie jest czterech. Leon ma żonę i trzech zdrowych chłopców, którzy w przyszłości odziedziczą 1 ha ziemi. Filip — ma czworo dzieci, trzech chłopców i dziewczynę. Obaj bracia nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Trzeci brat, Juljan, niedawno ożenił się, pierwszy potomek w drodze. Ograniczeń nie będzie. Czwarty, Józef, niemowa, może zostanie kawalerem. Piąty umarł i pozostawił żonę, syna i dwie córki, — szósty i siódmy machnęli ręką na ziemię ojcowską, otrzymali jakieś odszkodowanie i poszli sobie w świat.

— Ot widzi pan, jak mieszkamy — wprowadzono mnie do chaty.

Dwie rodziny mieszczą się w największym pokoiku. Trzecia w mniejszym, a młodzi małżonkowie ulokowali się w spiżarce. Ciasno jest i brudno. W zimie duszno.

— Czy jest jakieś wyjście z tej sytuacji?

— Nie, niema.

Ojciec jeszcze mógł jakoś z 5 ha wyżyć i nawet wychować siedmiu synów. Dzieci zaś zrezygnowały odrazu z zakładania oddzielnych gospodarstw, **widząc absurdalność takiego kroku.** Podzielili więc między sobą metry kwadratowe ojcowskiej chałupy i starają się jakoś utrzymać przy życiu. Każda rodzina żyje na własną rękę. Niema wspólnoty w produktach rolnych.

Przy obecnych możliwościach finansowych żaden z braci nie zdobędzie się na wystawienie własnej chałupy, nawet wtedy, gdyby **przy ewentualnej komasacji otrzymał nieco więcej ziemi**. Własnego lasu niema, drzewo jest zbyt drogie.

— Czy macie jakieś możliwości zarobku pobocznego?

— Zarobić — Panie Chryste — wykrzyknął mój informator. — Gdzie zarobić?!

W pobliżu niema żadnych fabryk. Niema lasów. W okresie żniw i sianokosu można zarobić parę złotych, **ale i tu są „ale".**

WYZYSK.

— Nie mamy łąk, proszę pana. Nie możemy trzymać bydła. Ledwo, ledwo dla konia wystarcza tego siana, które z trudem zdobędzie się na „trzecinę" u pana z majątku lub kupi się za gotówkę. A ziemia nasza jest piaszczysta, wymaga dużo nawozu. Jedna bieda pociąga za sobą drugą biedę. Zamało bydła, zamało nawozu, ziemia źle rodzi.

— A jaki macie inwentarz żywy?

Młoda gosposia, Juljanowa, kręcąc w rękach fartuszek, informowała.

— Mamy konia, jedną krowę, owieczkę i kurę... I to wszystko.

— Jedną kurę?

— I cztery kurczaczki!

Okazało się, że Andrzejewscy przedtem nie posiadali krowy. Żyli bez mleka, kartoflami i chlebem. Dopiero Juljanowa wniosła krowę w posagu. Teraz wszystkie dzieci dostają potrochu mleka.

Andrzejewscy nie mogą pozwolić sobie na większą ilość bydła, bo nie mają łąki. Jest to zresztą **cicha tragedja całej wsi.** Idą też wszyscy do „pana" z pobliskiego majątku, który posiada rozległe łąki i proszą go o oddanie na „trzecinę" poszczególnych jej części.

Łąka na „trzecinę" — to dwie części uzyskanego siana właścicielowi, a trzecią sobie. Te dwie części trzeba skosić, wysuszyć i odwieźć.

Informatorzy moi twierdzili, że na skoszenie 1 ha łąki potrzeba najmniej 2 dni pracy jednego robotnika; na wysuszenie zaś — 3 dni i że 1 ha nie da więcej, jak 90 pudów (1.440 kg.). Dzierżawca-wieśniak zabiera więc sobie 30 pudów, które są warte, według cen miejscowych — 9 złotych, biorąc pod uwagę, że łąka jest kwaśna i w tym roku była bardzo źle porośnięta. Wieśniak-dzierżawca za trzy dni pracy, w tem jeden dzień z koniem i pomocnikiem własnym — otrzymuje 9 złotych. Niedość tego, za każdy wóz siana, który sobie zabrał, musi odpracować w majątku 1 dzień; w tym wypadku (za 1 ha łąki — 30 pudów siana) — 2 dni. **Razem 8 dni.** Oczywiście, wieś mocno na to narzeka, lecz niema innego wyjścia.

Majątek na łąkach swoich dobrze wychodzi. Ma zawsze dość robotników, którzy mu odpracowują siano, i ma pełno siana. **Dobrze zarabia. Na czem? Na nędzy!**

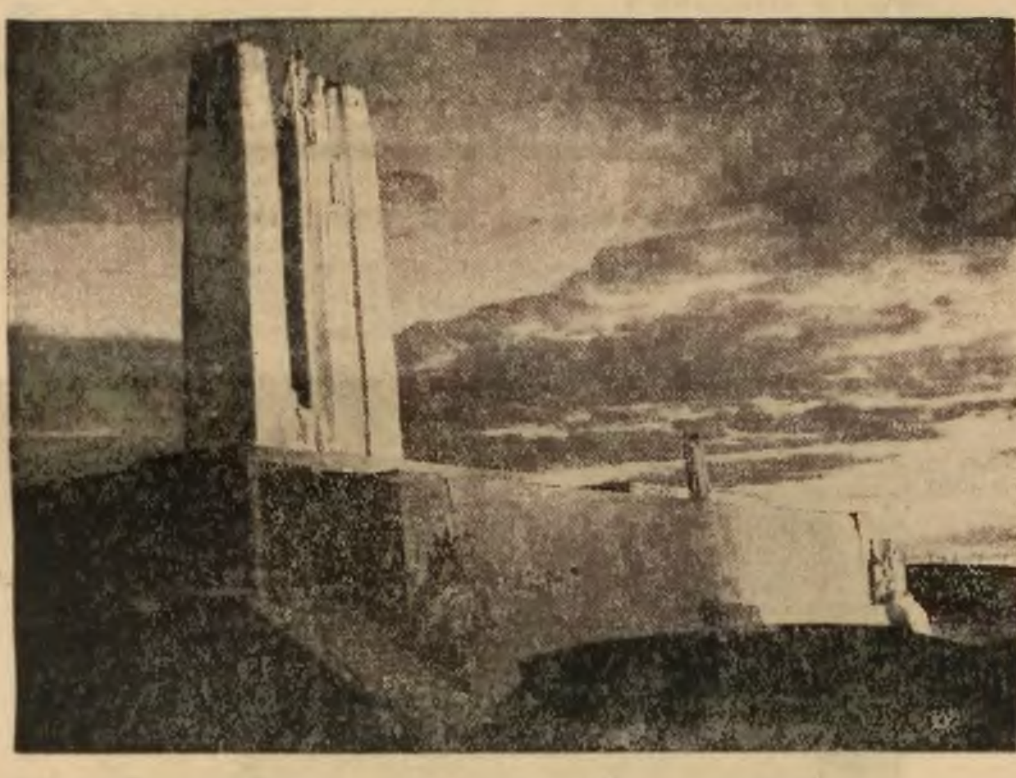
ANI MNIE, ANI TOBIE.

Do innego majątku, konkretnie do Nowego Działu, wieś ma także głęboki żal.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Włod.

Pomnik ku czci poległych Kanadyjczyków



Król Anglji Edward VIII i Prezydent Francji Lebrun dokonali w Vimy we Francji odsłonięcia pomnika, wzniesionego ku czci 11.000 Kanadyjczyków, poległych podczas wojny światowej we Francji. W odsłonięciu pomnika wzięli udział ponadto ministrowie angielscy, francuscy i kanadyjski minister Obrony Narodowej, wraz z 6.000 b. kombatantów kanadyjskich. Wzgórza Vimy, na których stanął pomnik, były terenem najzaciętszych walk, w ciągu całej wojny. Podczas odsłonięcia pomnika wygłosił przemówienie król Edward VIII oraz prezydent Lebrun. Na zdjęciu naszem pomnik.

O reformę badań literackich

Na marginesie nowej książki Manfreda Kridla *)

Nie chodzi mi tu o recenzję, ani o polemikę. To się rozwinie niewątpliwie na łamach pism specjalnych, bo książka porusza zagadnienia dla nauki o literaturze niezmiernie ważne, zasadnicze i stawia wnioski bardzo śmiałe, rewolucyjne. Zresztą przeznaczona jest nie dla szerokiego ogółu, ale dla badaczy literatury. Pomimo to nie jest ona obojętna dla warstw inteligentnych, czułych na sprawy literackie, bośmy się przyzwyczaili, że badania literackie są poczytniejsze, bardziej przystępne, niż zagadnienia innych nauk, a często są one nawet frapujące. Literatura w życiu inteligentnego człowieka stała się niezbędną, jak chleb powszedni, to też nic dziwnego, że i badania nad nią budzą zaciekawienie. Oczekuje się od nich, żeby komentowały utwory tak zwane trudne, żeby ukazały twórcę dzieła, które zaimponowało, żeby oświetliły związek dzieła z przeszłością, żeby wykazały jego stanowisko w postępie myśli twórczej, żeby oceniły je i t. d. Wielu rzeczy oczekuje laik od badacza i często oczekuje nadaremnie. Otrzymuje natomiast wiele rzeczy, które mu nic a nic w obcowaniu z literaturą nie pomagają (np. sprawy t. zw. wpływologji: co? kto? od kogo? zapożyczył. W czem ktoś, kogoś naśladował). Laik często zachłystuje się anegdotą z życia literatów tak, jak kinomani upajają się szczegółami z życia gwiazd filmowych. Biografja — to bodajże najbardziej poczytna część dotychczasowych badań literackich, ale jest to raczej sui generis literatura, niż pomoc w poznawaniu dzieł literackich w ścisłem tego terminu znaczeniu.

Taki jest stosunek laika do badań literackich. Zupełnie inaczej odnosi się do nich sam badacz. Ten zupełnie nie myśli o laiku (przynajmniej w większości wypadków). Celem mu są same badania. Prawda o dziele literackiem — oto jego cel. Dla niego każda wiadomość prawdziwa jest ciekawa; ponadto wymaga on od niej — żeby dotyczyła przedmiotu badanego, t. j. utworu literackiego. Te dwa warunki nasuwają badaczom literatury wiele kłopotów i wątpliwości.

Przedewszystkiem — ustalenie prawdy. Któż się nie zetknął tu z zacietrzewionymi sporami krytyków i badaczy w poglądzie na ten sam utwór, na to samo zjawisko. **Płynie to stąd, że przedmiot** badań literackich jest często prawie nieuchwytny (np. psychika autora, prądy umysłowe i moralne, na tle których powstaje dzieło i t. p.). Nie można tu stosować metod takich, jak przy badaniu rzeczy materjalnych, które można dowoli obserwować i poddawać doświadczeniom. Zmysłowe i rozumowe sprawdziany grają tu znikomą rolę, natomiast szerokie zastosowanie znaleźć musi intuicja. W związku z tem właśnie wiele „prawd" nauki o literaturze jest właściwie tylko stwierdzeniem prawdopodobieństwa. Nic tedy dziwnego, że jedni na to prawdopodobieństwo godzą się, a inni — nie.

Druga kwestja — co dotyczy utworu literackiego, a co nie? Rzeczy, które wiążą się mniej lub więcej z utworem literackim. Np. amory Mickiewicza nasuwają pewne podobieństwa do fabuły „Dziadów", ale inna już jest kwestja, czy podobieństwa te wyjaśniają nam cokolwiek w istocie i wartości utworu, a jeszcze inna kwestja, czy wiążą się one genetycznie w jakikolwiek sposób z utworem. Otóż różni badacze w różny sposób to zagadnienie rozwiązywali.

Jednem słowem, niema wśród badaczy zgody na to: 1) co powinno być przedmiotem badań literackich, 2) jakie powinny być granice nauki o literaturze? A faktem jest, że tak jak teraz — jest źle.

Sądy wypowiadane przez badaczy literatury w znikomej tylko części są pewnikami naukowemi — reszta, to hipotezy o bardzo różnorodnej wartości. Tymczasem nazwa „nauka" pozwala oczekiwać zupełnej pewności, a przynajmniej takiej, jaką dają inne nauki. Z tego powodu badacze literatury są zgóry traktowani przez innych naukowców. Zyskanie pełnych praw obywatelskich dla swej dyscypliny w świecie naukowym jest oddawna naczelną ich troską.

Niełatwo to idzie, bo jak rzekłem, zbyt wiele kwestyj z literaturą zarówno przez treść utworu jak i przez osobę autora się wiąże. Nie chodzi nawet o to, że badacze nie chcą zrzec się tych spraw ciekawych, ale o to, że dotychczas niema zgody na to, które z tych spraw ubocznych dotyczą bezpośrednio istoty dzieła literackiego, a które tylko przypadkowo i całkiem zewnętrznie dotykają zagadnień literackich.

Kridl w ostatniej swojej książce u-

*) M. Kridl. Wstęp do badań nad dziełem literackiem. — Wilno 1936.

Kto wyzwoli tę energję?

(Dokończenie ze str. 3-ej)

— My tu giniemy na małych kawałkach gruntu. Na rodzinę często wypada po jednym hektarze. Każdy sznurek jest u nas obrobiony, nad każdym kawałkiem ziemi pracujemy co jest sił, drżymy, jak nad skarbem — a tam, o miedzę od nas, od trzydziestu trzech lat leży tyle **ziemi nieuprawianej** i „panu" niepotrzebnej.

— Jakto niepotrzebnej?

— Bo „pan" ma inny majątek i tam gospodarzy. A ten zarzucił i potrochu wyprzedaje. 35 hektarów kupił Szołna z Baranowa. Obcy nam. 14 hektarów wziął były pana dzierżawca. Po 5 i 7 ha kupiło kilku z pobliskiej wsi, a z naszej wsi w 1933 roku tylko pięciu zamożniejszych gospodarzy wzięło po 2 do 4 ha, płacąc za marną ziemię po 220 złotych za hektar, i na tem skończyło się.

— Dlaczego?

— Bo „pan" **nie chce więcej sprzedawać małemi częściami**. Prosili go aby pozwolił wziąć po hektarze, po dwa — nie zgadza się. Powiada — sprzedam od razu wszystko, albo nic.

— Ileż mu zostało?

— Około 60 hektarów.

— Dlaczegóż nie wydzierżawicie tej ziemi?

Informatorzy moi twierdzą, że niejeden gospodarz ze wsi chciał wziąć w dzierżawę kilka hektarów gruntu, leżącego odłogiem od przeszło 30 lat, właściciel majątku szedł na to, lecz żądał połowy zbiorów, przytem dawał ziemię tylko na przeciąg jednego roku. Wieś nie mogła na to się zgodzić. Proponowała jedną trzecią zbiorów.

Trzeba tu dodać, że połowa zbiorów z ha żyta wyniosłaby tutaj średnio do 400 kg ziarna, wartości 50 złotych. Trzecia część zbiorów około 35 złotych.

Właściciel majątku nie godził się na taką cenę.

UWIĘZIONA ENERGJA CZEKA.

We wsi Dauksze chata Andrzejewskich nie jest odosobniona. Na 26 gospodarstwach siedzi tu 40 gospodarzy. Prawie w każdej chacie dojrzało zagadnienie podziału ojcowizny.

Sytuacja ekonomiczna okolicy, województwa — całego państwa — trzyma nadmiar rąk roboczych na uwięzi przy ziemi. Przyrost naturalny, tak potrzebny dla państwa przy obecnym wyścigu rozrodczości narodów, znalazł się w ślepym zaułku. Nie ma gdzie pójść i nie może siedzieć na miejscu.

Olbrzymia siła rąk, rwących się do produktywnej pracy, tkwi tu bezużytecznie, zakorkowana brakiem ziemi.

Energja rąk czeka na wyzwolenie.

Kto ją wyzwoli?

Włod.

Czy Abisynja będzie Eldoradem?

Czem stanie się Abisynja dla gospodarki narodowej Włoch, jak dalece nadzieje Włoch co do wyzyskania bogactw naturalnych tego kraju będą mogły się zrealizować? Zmiana starego, pierwotnego sposobu uprawiania ziemi na nowoczesny, przeniesienie nowych produktów uprawy na grunt abisyński, racjonalna eksploatacja bogactw mineralnych, znalezienie w Abisynji rynku zbytu dla przemysłu włoskiego — oto

SEN WŁOSKI.

Ale jaka będzie rzeczywistość?

Główną trudność zagadnienia stanowi to, iż bogactwa Abisynji są raczej potencjonalne. Dawne dzieje i kroniki wspominają, iż

BYŁ TO KRAJ BAJECZNYCH BOGACTW,

na które zwracały się łakome spojrzenia wszystkich kondotjerów świata. Ale z biegiem wieków bogactwa te rozwiały się, nieustające wojny, upadek cywilizacji Aksum i Gondaru, odsunięcie Abisynji od morza i od kontaktu z Europą — doprowadziły dawniej kwitnące cesarstwo do stanu ruiny i ubóstwa. Dopiero w ciągu ostatnich 50 lat za panowania Menelika a ostatnio Haile Selassie, dawna Etjopja zaczęła się dźwigać stopniowo z upadku.

Pozornie jałowe i pustynne przestrzenie Abisynji ustępują jednak w niektórych miejscach terenom znakomicie nadającym się

DLA CELÓW ROLNICZYCH.

Zwłaszcza okolice jeziora Tana i prowincja Godżam, znane z doskonałego klimatu, posiadają żyzną bardzo glebę. Istnieją tu duże możliwości dla uprawy lnu i kawy, tytoniu, a nawet bawełny. Spotyka się również drzewa kauczukowe, a eksperci włoscy spodziewają się znakomitych rezultatów uprawy winnych szczepów. Ponadto Abisynja jest doskonałym terenem dla hodowli bydła, obecnie bardzo zaniedbanej.

Ale największe nadzieje kolonizatorów dotyczą

BOGACTW MINERALNYCH

kraju. Tutaj są dwie opinje: jedna widzi w Abisynji kraj obfitujący w złoto, srebro, platynę i naftę, druga uważa ją za pustynię, pozbawioną jakichkolwiek ukrytych złóż mineralnych. Ci, którzy znają dobrze Abisynję, wypowiadają się dość oględnie. Ich zdaniem istnieją pewne zasoby bogactw mineralnych, ale w żadnym razie nie należy liczyć, że znajdzie się tam nowa Kalifornja czy Alaska.

Niewątpliwem źródłem bogactw, datującem się od niepamiętnych czasów, są natomiast

ZŁOŻA SOLI W DANAKIL.

W tym kraju strasznego gorąca i piekielnego klimatu wydobywane są stosunkowo czyste

BRYŁY SOLNE, KTÓRE CZĘSTOKROĆ SŁUŻĄ ZA MONETĘ OBIEGOWĄ.

Najwięcej sporów budzi oczywiście problem istnienia złota. Otóż niewątpliwie

ŚLADY ZŁOTA I PLATYNY

odnalezione były w prowincjach Godżam i Tigre oraz w południowo-zachodnich częściach kraju, ale wielkość i rozciągłość tych żył jest niewiadoma. Według ostatnio powstałej wersji

LEGENDARNY KRAJ OFIRU

miał znajdować się właśnie w środku Etjopji i stanowił centrum handlu złotem z Persją. Wyprawa hr. de Prorok w 1934 r. nie zdołała zebrać żadnych materjałów potwierdzających tę legendę. Ślady złota znajdują się natomiast w dzielnicach Szangalla, Wollega i Ben Szangal, gdzie dzikie szczepy Galla

WYDOBYWAJĄ ZŁOTO PRYMITYWNĄ METODĄ

wymywania go z mułów osadzonych przez rzeki. W Dessie i Addis Abebie można nabyć cienkie sztabki złota i pierścienie złote wyrobu miejscowego.

Niejasną jest również

KWESTJA ISTNIENIA NAFTY

w Abisynji. Żadnych danych statystycznych w sprawie wydobycia nafty niema dla tej prostej przyczyny, iż dotychczas wcale nafty nie znaleziono. Poszukiwania naukowe, czynione dotąd nie dały żadnego rezultatu, ale nie mogą być one miarodajne, ponieważ zbadano zaledwie małą część kraju. W każdym razie w r. 1936 utworzone zostało

„ANGLO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO NAFTOWE",

które otrzymało na lat 50 koncesje na eksploatację terenów wielkości 650 mil kw. Nie ulega wątpliwości, że Włosi, którym nafta jest bardzo potrzebna, nie zaniedbają niczego w tym kierunku.

Nowi zdobywcy pełni są różowych nadziei co do przyszłych bogactw, które uda się wydobyć z Abisynji. Czy nadzieje te się spełnią, zależeć będzie w dużej mierze od zdolności kolonizacyjnych Włoch. **M. C.**

Harcerki polskie na M/S „Piłsudskim"



Na zdjęciu widzimy grupę harcerek polskich, które na M/S „Piłsudskim" udają się do Ameryki wraz z ogólnoharcerską wycieczką instruktorską. W środku grupy widoczna prof. Pigoniówna, kier. harc.

siłuje oczyścić teren nauki o literaturze od różnych „niepożytecznych" naleciałości, nadać tej dyscyplinie charakter ściśle naukowy i ustalić jednolitą metodę naukową badań literackich. Intencja ta, jak widzieliśmy wypłynęła z istotnych potrzeb nauki o literaturze i czyni książkę, niezależnie od pozytywnych jej wyników, bardzo wartościową. Podnosi ona zagadnienie najważniejsze śmiało i rewolucyjnie. Musi to spowodować wytężoną pracę umysłową na tem polu, której ostateczne wyniki trudno przewidzieć.

Kridl apriorycznie twierdzi, że wszystko, co może posłużyć do objaśnienia i oceny dzieła literackiego, zawiera się w niem samem. Dlatego badaczowi dzieła literackiego zbędny jest życiorys autora i jego psychologja, zbędne są również wywody co do genezy dzieła. Z powodu specjalnych praw, jakiemi się rządzi literatura, stanowi ona teren zupełnie odrębny i na nic badaczowi jej nie przyda się wiązanie treści utworu literackiego z prądami filozoficznemi, społecznemi, politycznemi, czy z życiem realnem. Wszystko to są, zdaniem Kridla zagadnienia „pozaliterackie".

Z tego wynika, że badacz literatury powinien się zajmować tylko dziełem literackiem, jego formą. Tu trzeba zaznaczyć, że termin forma obejmuje, według Kridla, również i treść, ale bez tych związków, jakie się nasuwają z życiem, filozofją, sprawami społecznemi, politycznemi i t. p. W ten sposób granice nauki o literaturze odrazu się zacieśniają. Całe mnóstwo zagadnień, w których gubiła się nauka o literaturze, odrazu odpada. Zostaje tylko analiza formy, którą Kridl nazywa badaniami literackiemi „sensu stricto". Badania te potem można wykorzystać dla wyprowadzenia wniosków ogólnych i to ma być jedyna dopuszczalna synteza badań literackich. Na takiej syntezie ma się oprzeć drugi dział nauki o literaturze — poetyka, która ma traktować o formach literackich wogóle. Wreszcie trzeci dział — najmniejszy — ma traktować o metodzie badań.

Oto i wszystko. Cała reszta musi się znaleźć poza granicami nauki o literaturze — niech ją sobie zabierają historja kultury, psychologja twórczości, socjologja i t. d.

Na takiem postawieniu sprawy zyskałaby nauka o literaturze, którąby miała wtedy przedmiot badania konkretny, dostępny obserwacji, analizie, a nawet bodajże eksperymentowi, byłaby ona tedy nauką w ścisłem słowa tego pojęciu, tworzyłaby niezachwiane pewniki, dające się każdej chwili sprawdzić. Ale inna sprawa, czy pewniki te miałyby wielką wartość praktyczną? Czy wyjaśniałyby bez reszty utwory literackie? czy zaspakajałaby przyrodzoną ciekawość ludzką, na której, biorąc raczej psychologicznie, opiera się każda nauka?

Otóż te sprawy zapewne skrystalizują się w ogniu polemiki, którą powinna wywołać książka Kridla. Jakiekolwiek będą jej wyniki, wydaje się jednak rzeczą niewątpliwą, że książka Kridla wydatnie wspomoże akcję oczyszczania terenu od anegdociarskich, przyczynkarskich i nieliterackich tematów, rozplenionych obficie w literaturze, co będzie zdobyczą „naukowości" tej nauki, ale jednocześnie przyczyni się do zmniejszenia jej nadmiernej popularności. To co najbardziej nęciło laików: anegdota literacka, zestawianie prawdy literackiej z życiem, sprawy zapożyczeń, wpływów, genezy dzieła, traktowanych jako czynniki obniżające lub podnoszące wartość dzieła — to wszystko będzie musiało odpaść.

Władysław Arcimowicz.

NA MARGINESIE

Panok, wziąść mnie!

Długi ogonek przed kasą. Podróżni śpieszą się. Za kilka minut odchodzi pociąg.

— Panok, wziąść mnie!

— A dokądże ty chcesz jechać?

— Do Warszawy.

— Poco?

— Mam krewnych...

— A rodzice o tem wiedzą?

— Rodzice dawno nie żyją. Mieszkam w Wilnie u ciotki, nie lubi mnie...

— No dobrze.

Starszy pan jedzie z nieznajomym malcem. Zlitował się i zabrał go ze sobą. Nic przecież nie kosztuje, niech sobie chłopak jedzie. Kolej przewozi dzieci zadarmo. Prospekt reklamuje, zachęca do poznania Poznania, Gdyni, zwiedzenia Wawelu, Tatr...

Jakież to piękne i pożyteczne! Pod opieką rodziców, dzieci mogą poznać kraj. Wzbogaca to ich wyobraźnię, kształci, dopomaga szkole...

— Czy chodzisz do szkoły?

— Tak. Ale ciotka nie zapłaciła za naukę, wyrzucili...

— Dasz sobie radę w Warszawie?

— Pewno. W gorszych wypadkach umiałem sobie poradzić...

Oczy chłopca iskrzą się sprytem. Oczy starszego pana zmętniały od znużenia. Noc i rytmiczny oddech pociągu ukołysały do snu.

Słodycz snu przeciął, jak brzytwą, gwizd parowozu. Parowóz zaczął prychać chmurami pary.

B—i—a—ł—y—s—t—o—k!...

Chłopca ani śladu. Zniknęła wraz z nim mała walizka i teczka. Wszystkie papiery, ubranie...

Z przerażeniem wyskoczył „opiekun dziecka" na dworzec, by zameldować policji...

Długi ogonek przed kasą. Podróżni śpieszą się. Za kilka minut odchodzi pociąg.

— Panok, wziąść mnie i t. d. **amb.**

Lekarz w roli kata

W pewnej miejscowości koło Wilna wydarzył się w tych dniach taki oto wypadek: kotka pewnej panny odwiedziła mieszkanie pewnego lekarza i wypiła (bezprawnie) spodeczek mleczka.

Lekarz oburzony pochłonięciem mleka przez cudzą kotkę, złapał winowajczynię i własnoręcznie wymierzył jej surową karę — powiesił kotkę. Po kotce pozostały kocięta, które daremnie czekały na powrót matki...

Niewątpliwie w dobie dzisiejszej zdarzają się bardziej tragiczne wypadki i nie mam zamiaru rozczulać się nad losem powieszonej kotki. Natomiast mam poważne zastrzeżenia co do zachowania się lekarza. Akt jego był bezprawny i podpada ewentualnie pod art. 263 k. k. Mógł conajwyżej zatrzymać kotkę i domagać się od jej właścicielki odszkodowania za spodeczek mleka. Zabijać kotki nie miał żadnego prawa. Pozatem sposób w jaki pozbawił kotkę życia, ujawnia pewne cechy charakteru, nielicujące z godnością i powołaniem lekarza.

Zabijanie zwierząt należy do funkcyj całkiem innego zawodu.

Czyżby ten młody człowiek wybrał nieodpowiedni dla siebie zawód?

Sp.

HUMOR

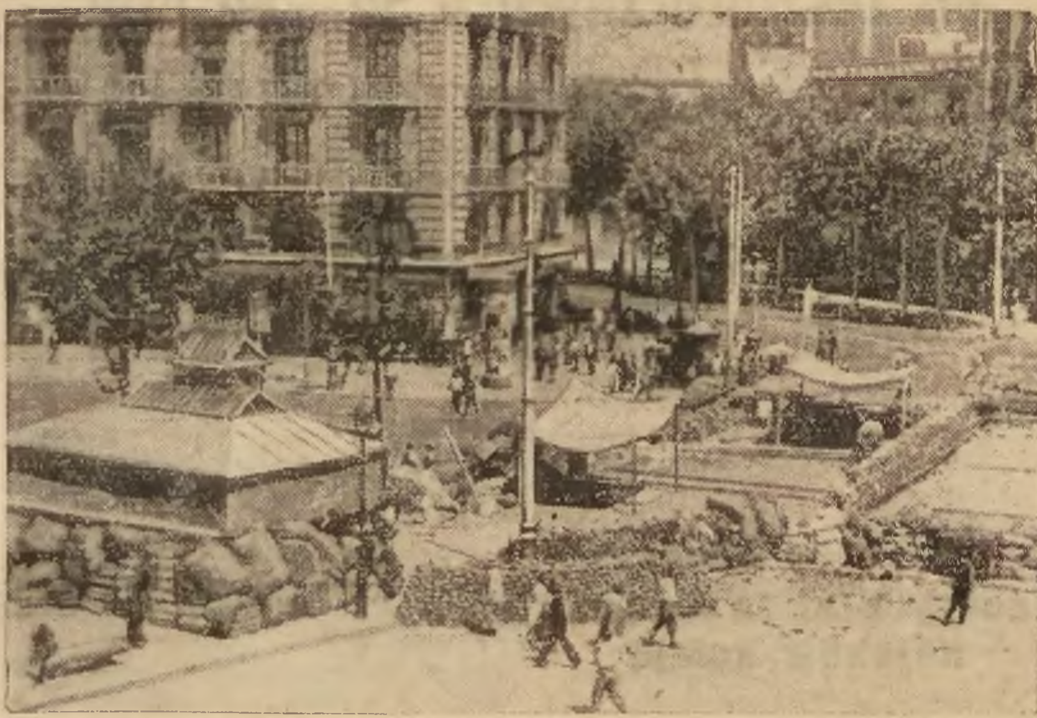
WYJŚCIE.

On: — Prawda, kochanie, w tym starym płaszczu nie będziesz mogła pójść do teatru?

Ona: — Rozumie się!

On: — Takem też myślał i dlatego wziąłem jedn tylko bilet. (Le Rire).

Wojna domowa w Hiszpanji



Barykady w Barcelonie.



Milicja frontu ludowego w marszu przez ulice Barcelony.

Wieści z Nadbałtyki

GDAŃSK

— **BURZA**, która przeszła onegdaj nad Gdań..em i **która szalała z niebywałą** siłą wyrządziła poważne szkody. Przewody elektryczne i telefoniczne zostały w wielu miejscach poprzerywane. Wiele starych drzew wicher powyrywał z korzeniami. W miejscowości Belkowo na terenie Wolnego Miasta pożar, powstały od uderzenia pioruna strawił stajnię z żywym inwentarzem. W Schoenan spłonęła stodoła w którą uderzył piorun. Ofiar w ludziach nie było.

ESTONJA

— **POSŁEM ESTONJI W BERLINIE** został mianowany dotychczasowy poseł w Moskwie Karol Tofer.

FINLANDJA

— **PRZYJAZD HARCERZY POLSKICH.** Harcerski szkuner jacht „Zawisza Czarny“ zawinął w swej dalszej podróży po morzu bałtyckiem w dn. 22 bm do miejscowości Kangoe. 23 lipca 13 harcerzy z pokładu „Zawiszy Czarnego“ udało się pod dowództwem kpt. statku gen. Marjusza Zaruskiego na zlot skautów fińskich do Kulturanty. Harcerze wzięli udział w uroczystościach złotowych w miejscowości Turko (ABC) witani serdecznie przez miejscowe władze fińskie. W dniu 24 bm. reprezentacja harcerzy wróciła na pokład „Zawiszy Czarnego“ i 25 bm szkuner wyruszył bezpośrednio do Gdyni, gdzie przybędzie niebawem.

LITWA

— **W POSZUKIWANIU TAŃSZEJ ENERGJI ELEKTRYCZNEJ.** Ponieważ opłata za prąd elektryczny w Kownie jest zbyt wygórowana, mieszkańcy instalują sobie w domach małe dynamo-maszyny pędzone paliwem, albo wiatraczkami, których kilkadziesiąt kręci się już w Kownie na dachach domów. Właściciele domów usiłują się obecnie aby porobić małe stacje elektryczne w poszczególnych kwartałach. Jak wiadomo, kontrakt Samorządu z elektrownią głosi, że nie wolno żadnej innej stacji elektrycznej przeprowadzać przewodów przez ulice. Takie stacje obsługujące kwartały, nie przekroczą tego punktu kontraktu.

— **LITWIE PRZYBYWA WIELE SAMOCHODÓW.** Chociaż w Litwie cło na automobile jest bardzo wysokie i wprowadzona zamiast benzyny motoryna utrudnia rozwój automobilizmu, jednakże wwóz ich w rb. wzrósł znacznie.

— **PROF. PLETNIEW SPĘDZI SWÓJ URLOP W LITWIE.** Onegdaj samolotem Deruluftu przybył do Kowna z Rosji Sowieckiej znany szeroko w świecie naukowym prof. medycyny Pletniew. Prof. Pletniew zamierza spędzić swój urlop w jednem z uzdrowisk litewskich.

— **ZNIESIONO WIZY DO SZWECJI.** Uchwałą gabinetu ministrów zostały zniesione wizy między Litwą a Szwecją.

— **ROZMOWA TELEFONICZNA Z ADDIS ABEBĄ.** W tych dniach centrala w Kownie porozumiewała się z Addis Abebą. Jedna i druga stacja słyszały siebie dobrze. Rozmowa była prowadzona w języku francuskim i nosiła charakter próbny.

— **2 MILJONY LITÓW NA BUDOWĘ SZKÓŁ.** W tegorocznym budżecie w rubryce wydatków nadzwyczajnych Ministerstwo Oświaty przewidziało 2 milj. litów na remont i budowę szkół. 400.000 lt. przeznaczono na budowę szkół początkowych, 436.000 lt. na gimnazja, 383 tys. lt. na instytut pedagogiczny, 100 tys. lt. na szkołę rzemieślnicza, 515 tys. lt na budowę kliniki przy uniwersytecie, 200 tys. na laboratorjum przy wydziale technicznym i in.

— **LAS ROSYJSKI PRZYWIEZIONY DO KŁAJPEDY.** Wczoraj przybyły do Kłajpedy 2 statki, wiozące olbrzymie tratwy z lasem rosyjskim. Statki przybyły z kilkudniowem opóźnieniem spowodu silnej burzy, jaka panowała na Bałtyku. Przez pewien czas istniała obawa, iż burza porwie tratwy, unosząc je w morze.

— **ZLOT SZYBOWCOWY PAŃSTW BAŁTYCKICH.** Z inicjatywy Aeroklubu Litewskiego w dn. 15—16 sierpnia odbędzie się w Nidzie pierwszy zlot szybowcowy państw Bałtyckich.

Na zjazd przybędą szybownicy z Łotwy i Estonji. W programie zlotu, oprócz popisów szybowcowych przewidziany jest m. in. lot pociągów powietrznych (samolot ciągnący na linie szybowce) 3 państw bałtyckich z Nidy do Połągi.

— **ZAPAŁKI LITEWSKIE W ETJOPJI.** Pewna firma angielska kupuje w Kłajpedzie drewienka do zapałek i wywozi je aż do Etjopji. Litewskie zapałki trafiają na rynki w Anglji, Ameryce, Palestynie.

— **MILJON LITÓW NA ROBOTY PUBLICZNE.** Gabinet ministrów na swem posiedzeniu zatwierdził przedłożony przez ministra spraw wewnętrznych plan robót publicznych na drugie półrocze br. Na prowadzenie robót publicznych wyasygnowano przeszło miljon litów. Z sumy tej na budowę dróg przeznaczono przeszło 400 tys. litów, na uporządkowanie miast ok. 400 tys. lt, resztę zaś na inne cele. Między innemi przeszło 50.000 lt. przeznaczono na opłacenie pracy bezrobotnych inteligentów. Suma ta zapewni przez dłuższy czas pracę ok. 70 bezrobotnym inteligentom.

Z ogólnej sumy miljona litów przeznaczonej na roboty publiczne Kowno otrzyma 254 tys. litów.

Inspekcje p. Premjera w Kalisklem

Dnia 28 bm. p. premjer Składkowski przeprowadził inspekcję powiatu kaliskiego i tureckiego w województwie łódzkiem.

W godzinach rannych p. premjer zwiedził rzeźnię, elektrownię, teatr i nowy szpital w Kaliszu jak również prowadzone przez miasto roboty publiczne, interesując się w rozmowach z robotnikami wysokością otrzymywanych przez nich zarobków i okresem ich zatrudnienia.

Z Kalisza p. premjer udał się na teren powiatu, konstatując po zlustrowaniu szeregu miejscowości duży postęp w dziedzinie wykonywania inwestycyj, w wyglądzie miast i osiedli, zadrzewianiu dróg itd.

Następnie p. premjer przybył na teren powiatu tureckiego, gdzie przeprowadził inspekcje w miastach Turku, Uniejowie, Dobrej i Szkole Rolniczej w Popowie, wydając miejscowym władzom szereg dyspozycyj i wskazań co do dalszych ulepszeń pod względem kulturalnym i materjalnym lustrowanych miejscowości.

W drodze powrotnej p. premjer zatrzymał się w Liskowie, wzorowej wsi polskiej, gdzie oprowadzany przez miejscowego działacza ks. prałata Blizińskiego, zwiedził cały szereg instytucyj społecznych, niezwykle sprawnie działających i będących wyrazem wytężonej energji i woli ofiarnych w pracy społecznej jednostek.

Z Liskowa p. premjer udał się do Sieradza, skąd pociągiem wrócił do Warszawy.

Za wschodnią granicą

— **WARUNKI ZAKUPU TOWARÓW ZAGRANICĄ.** Agencja Havasa donosi z Moskwy: komisarz ludowy handlu zagranicznego Rozenholc ustalił warunki na których jedynie ZSSR będzie odtąd dokonywał zakupów towarów zagranicznych. Warunki te są następujące:

1) Przeciętne kredyty finansowe, ofiarowywane przez zagranicę, muszą być minimalnie z 5-letnim terminem zwrotu, 2) stopa procentowa nie może przekroczyć 6 rocznie, 3) ZSRR zastrzega sobie prawo czynienia zakupów jedynie w krajach zdolnych do dostatecznie całkowitego urządzenia przemysłowego, 4) ZSRR nie będzie odtąd rozpatrywał żadnych ofert, dotyczących kredytów handowych, pochodzących indywidualnie od poszczególnych firm zagranicznych.

Przemawiając na zamknięciu posiedzenia Rady Komisarjatu Handlu Zagranicznego, Rozenholc wygłosił ekspose w sprawie sowieckiej polityki handlowej, przyczem oświadczył że spowodu konieczności gromadzenia dewiz ZSRR zastrzega regime autarkiczny, zmniejszając do minimum import na warunkach powyżej wyszczególnionych. Co się tyczy eksportu, to wiadomo, że poszczególni komisarze oświadczyli ostatnio, że ZSRR zamierza nadwyżki swej produkcji zachować dla rynku wewnętrznego, celem zadośćuczynienia rosnącym potrzebom ludności. Rozenholc oświadczył m. in., że ZSRR odrzucił propozycje kredytowe, pochodzące od koncernu Metro Viekers oraz od konsorcjum metalurgicznego polskiego.

Z drugiej strony ZSRR odmówił rozpatrywania oferty angielskiej, proponującej udzielenie kredytów na zasadzie uregulowania długów carskich. Czyniąc aluzje do sugestji pewnych kół, Rozenholc dodał: ZSRR, który bynajmniej nie zamierza wprowadzać liberalizmu gospodarczego, dopuszcza wszakże możliwość zakupów wyrobów włókienniczych i innych produktów, których ZSRR gwałtownie potrzebuje, również poza powyższemi warunkami ogólnemi. Co się tyczy sowieckich przedstawicielstw handlowych zagranicą, Rozenholc oświadczył, że będą one na przyszłość pełniły przedewszystkiem rolę informacyjną.

— **NIEDOCIĄGNIĘCIA GOSPODARKI BUDŻETOWEJ NA KAUKAZIE.** „Ekonomiczeskaja Żizń“ donosi, że plan dochodów państwowych na Kaukazie północnym nie został wykonany. Krajowe urzędy finansowe skarżą się, że poszczególne przedsiębiorstwa, jak trust cukrowni, przemysł konserwowy i t. d. nie płacą podatku obrotowego. Niedobór dochodów państwowych w pierwszem półroczu na Kaukazie wyniesie 7—8 miljonów rubli. W trzecim kwartale wpływy wykazują raczej dalszy spadek.

— **SPEKULACJA KONFEKCJĄ W SOWIETACH.** W szeregu miast sowieckich wykryto w ostatnich czasach wielką ilość spekulantów, kupujących w sklepach państwowych różne artykuły, a następnie sprzedających je na rynku po nader wygórowanych cenach. Głównym artykułem spekulacji jest manufaktura, obuwie i odzież. Schwytanych spekulantów skazano na kary więzienia od 5 do 10 lat.

— **RACHUNKOWOŚĆ KOLCHOZÓW.** „Ekonomiczeskaja Żizń“ omawia w jednym z artykułów rachunkowość kołchozów, stwierdzając, że nie stoi ona na wysokości zadania. Szczególnie źle przygotowane są roczne sprawozdania rachunkowe. Często zdarzają się wypadki, że w sprawozdaniach rocznych podane są ilości sprzedanych produktów, lecz nie wymienia się uzyskanej stąd sumy sprzedaży. W innych zaś sprawozdaniach podana jest suma otrzymana ze sprzedaży, lecz brak informacyj co do ilości. Dziennik podkreśla, że spowodu tych niedokładności w sprawozdaniach rocznych nie można dokładnie obliczyć podatku dochodowego, wprowadzonego od kolchozów.

Dziennik podaje, że w kołchozie im. Woroszyłowa w rejonie Kobuletskim adżarskiej republiki autonomicznej dochód na jedną rodzinę przeciętnie wynosił 6.628 rubli. — Jak wielka musi być rozpiętość zarobków kołchozów, świadczy fakt, że w podmoskiewskim kołchozie według danych otrzymanych na miejscu przez koresp. PAT, dochód na jedną rodzinę w ub. r. wyniósł 500 rb., z której to sumy należy zapłacić jeszcze różne świadczenia i nabyć pożyczkę, tak, że na czysto pozostaje ok. 250 rb.

Święto 1 p. p. Leg.

W dniach 5 i 6 sierpnia 1 p. p. Leg. obchodzić będzie swe doroczne święto pułkowe. Święto 1 p. p. Leg. łączy się z rocznicą wymarszu I Kadrowej. Program ustalono w sposób następujący:

5 sierpnia: godz. 19 — zbiórka pułku oraz organizacyj z pocztami sztandarowemi na placu Marszałka Piłsudskiego. Godz. 19.10 — odebranie raportu przez dowódcę 1 p. p. Leg. Godz. 19.15 — przemówienie dowódcy pułku. Godz. 19.55 — przemarsz pułku i organizacyj na cmentarz Rossa. Godz. 20.45 — złożenie hołdu Sercu Marszałka oraz uroczysty apel poległych.

6 sierpnia: godz. 6 rano — świąteczna pobudka w koszarach. Godz. 9 — Msza św. polowa na placu koszarowym. Godz. 10.15 — defilada pułku. Godz. 11 — wręczenie odznak pamiątkowych pułku i nagród sportowych. Godz. 12 — obiad żołnierski na placu koszarowym. Godz. 16 — przedstawienie dla żołnierzy w teatrze. Godz. 20 — zabawy taneczne w kasynie oficerskiem i podoficerskiem.

Uchwała rady głownej Legjonu Młodych

W dniu 26 bm odbyła się w Legjonowie Morskiem pod Jastarnią rada główna Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa. W obradach, którym przewodniczył komendant-główny Legjonu Młodych p. Włodzimierz Bociański, prócz komendy głównej wzięli udział komendanci, inspektorzy oraz delegaci wszystkich okręgów Legjonu Młodych.

Rada główna przyjęła przez aklamację następującą uchwałę:

Bezład, bezradność i słabość muszą być z Polski usunięte.

Stan ten usunie siła konkretna i zdecydowana, dysponująca wolą zlikwidowania w Polsce tych wszystkich czynników, które Państwo i polski świat pracy pogrążają w nędzy, małoduszności i zacofaniu.

Siła ta przebudować musi ustrój społeczny, polityczny i gospodarczy dla zaspokojenia potrzeb, których domaga się Państwo i polski świat pracy.

Generał Rydz-Śmigły stworzyć może siłę, która szybkiem i konkretnem działaniem przeprowadzi w Polsce zmiany.

Legjon Młodych staje w pełni do dyspozycji Generała Rydza Śmigłego, stwierdzając że pod rozkazami Wodza pracować pragnie dla lepszej przyszłości Polski.

Adw. Hofmokl-Ostrowski zwolniony z więzienia

Aresztowany tymczasowo adw. Zygmunt Hofmokl-Ostrowski wniósł do sądu okręgowego prośbę o wypuszczenie go na wolność z tem, że zobowiązuje się nie stawać w sądach jako adwokat do czasu uprawomocnienia się wyroku w jego sprawie o obrazę rządu.

W związku z tem sąd okręgowy w Warszawie w dniu 29 lipca rb. zgodnie z wnioskiem prokuratora, postanowił zwolnić oskarżonego z aresztu za kaucją w wysokości 1000 zł.

Wobec złożenia powyższej kaucji, adwokat Hofmokl-Ostrowski opuścił w tymże dniu więzienie przy ul. Rakowieckiej.

Kurjer sportowy

Verej niezwyciężony



Podczas ostatnich ogólnopolskich regat wioślarskich w Brdyujściu, mistrz olimpijski Verey okazał się bezkonkurencyjnym, zdobywając z łatwością posiadane już oddawna mistrzostwo Polski w jedynkach.

Wilnianie w Berlinie

Wczoraj w Warszawie odbyło się pożegnanie drużyny olimpijskiej, która wyjechała przez Poznań do Berlina, by tam właśnie stanąć do walki o palmę pierwszeństwa.

W Poznaniu w czasie postoju pociągu nastąpiła mała uroczystość żegnania sportowców, do których dołączyli się wioślarze, trenujący w Bydgoszczy.

Wilno doczekało się nareszcie tej szczęśliwej chwili, w której włączeni do ekipy olimpijskiej, po sukcesach w Bydgoszczy i na jeziorze Gople, zaliczenie zostali trzej zawodnicy, trzej wioślarze, Wierszyłło, Zawadzki i Karwecki.

Na chwilę spójrzmy w przeszłość. Wilnianie już od paru lat biorą udział w wielkich regatach wioślarskich w Bydgoszczy, w roku ubiegłym odnieśli nawet parę ładnych zwycięstw, ale jakoś zawsze tak układała się opinja, że wilnianie to „żubry“ siła fizyczna i nic więcej, nawet na jednych z regat w roku bieżącym nazwano ich śpiącymi rycerzami. Brak techniki był zawsze naszą bolączką, trzeba było poradzić i z tem.

Kierownictwo WKS. Śmigły, a w szczególności starania trenera-sternika tego klubu Wierszyłły postanowiły zaprzeczyć tym przesłankom, praca przez całą zimę w krytym basenie i rozpoczęty wczesny trening na wodzie zrobiły swoje. Po pierwszym już starcie w Bydgoszczy osada Śmigłego kwalifikuje się do obozu olimpijskiego, tam przechodzi mocny trening pod okiem opiekuna związkowego p. Hasspla. Dwaj zawodnicy nie wytrzymali mocnego treningu i musieli ustąpić więcej rutynowanym i silniejszym: Kuryłowicz i Leporowski z K. W. 04 z Poznania zajmują ich miejsce.

Wstawienie tych doskonałych zawodników do osady WKS. wzmocniło ją znacznie — ostatnią eliminację ubiegłej niedzieli wygrywają oni po ładnej walce z P. K. S. Kalisz i ostatecznie kwalifikują się jako olimpijczycy. Wielka w tem praca i zasługa Wierszyłły.

Dziś, kiedy oni razem z całą naszą sportową śmietanką witani są przez oficjałów niemieckich w Berlinie raduje się sportowe Wilno, że tam w Berlinie na Olimpjadzie pierwszy raz w dziejach sportu Wilno ma swych trzech przedstawicieli, na wynik których wyczekuje z wielkim niepokojem.

Konkurencja będzie nadzwyczaj ciężka i wyrównana, dość wspomnieć, że bieg czwórek ze sternikiem obstawiony został prawie przez wszystkie państwa, osad więc będzie koło 20-tu.

Bądźmy przesądni — nie życzmy im dziś nic. — Każdy z nas będzie wyczekiwał dobrych relacyj naszego oficjalnego wysłannika.

W pow. postawskim zbiory niższe od zeszłorocznych o 50—60 proc.

Bardzo poważne zaniepokojenie wśród rolników powiatu postawskiego budzi wytworzona przez posuchę sytuacja w rolnictwie. Na terenie powiatu zbiory są przyśpieszone, a nawet większa część zżętego zboża została już zwieziona do stodół. Zbiory są w przybliżeniu słabsze o 50—60 procent w stosunku do zeszłorocznych. Znaczne szkody wyrządzają lokalne burze.

Niedawno donosiliśmy o burzy gradowej, która przeszła nad gminą miadziolską, obecnie nadeszły wiadomości o zniszczeniu zasiewów przez burzę w dniu 26 bm. na terenie gminy hruzdowskiej i żośniańskiej

Palącą staje się kwestja uruchomienia kredytów na zasiewy zbóż ozimych.

Zmiana systemu opieki nad sierotami

Wydział Powiatowy w Święcianach przystąpił do ostatecznej likwidacji prowadzonego przez siebie od szeregu lat schroniska dla sierot w Święcianach. Zakład ten powstał zaraz w pierwszych latach po wojnie pod wpływem konieczności zaopiekowania się poważną liczbą dzieci-sierot bezdomnych, wyrzuconych przez zawieruchę wojenną i rewolucję rosyjską na bruk.

Z biegiem czasu cyfra wychowanków schroniska zmniejszała się, a w ostatnich latach przeważał element pochodzący z poza powiatu, lokowany przez sąsiednie związki samorządowe, przeważnie m. Wilno. Na skutek przejścia w ostatnim roku na system opieki rodzinnej schronisko w Święcianach zostało puste, bowiem dotychczasowi jego wychowankowie zostali umieszczeni przy rodzicach w rejonie Podbrodzia — w specjalnie zorganizowanej kolonji pod opieką stałej instruktorki. Opieka rodzinna jest tańsza i posiada poważne plusy pod względem przystosowania dziecka do środowiska i warunków życiowych, w których znajdzie się ono po wyjściu z pod opieki.

Tabela opłat za przewóz kajaków koleją

Ze względu na wzmożony ruch turystyczno-kajakowy i połączone z tem transporty kajaków koleją, podajemy tabelę opłat za przewóz kajaków w wozach bagażowych, na podstawie legitymacji Polskiego Związku Kajakowego i Polskich Związków Towarzystw Wioślarskich, ważnych na rok 1936.

Klm	za 20 kg	za 30 kg	za 40 kg	za 50 kg
10 — 30	0,50 gr	0.50 gr	0.50 gr	0.50 gr
50	0.50 gr	0.50 gr	0.60 gr	0.70 gr
100	0,50 gr	0.70 gr	0.90 gr	1.20 gr
150	0.70 gr	1.00 gr	1.30 gr	1.60 gr
200	0.80 gr	1.20 gr	1.60 gr	2.00 gr
250	1.00 gr	1.50 gr	2.00 gr	2.40 gr
300	1.20 gr	1.70 gr	2.30 gr	2.80 gr
400	1.50 gr	2.20 gr	3.00 gr	3.70 gr
500	1.80 gr	2.70 gr	3.60 gr	4.50 gr

Turyści nie mogący wylegitymować się wyżej wymienionemi legitymacjami płacą podwójne stawki niniejszej tabeli. Ponadto tak przy opłatach zniżkowych jakoteż pełnych, obowiązuje opłata stemplowa w wysokości 11 groszy bez względu na wagę i odległość.

Podając powyższe do wiadomości zwracamy zainteresowanym uwagę na korzyści jakie daje zrzeszenie się w Polskim Związku Kajakowym chociażby tylko przy przewozie kajaków.

W przyszłym sezonie wszyscy kajakowcy winni się stać członkami P. Z. K.

Wil. T. W. wita panie

Wczoraj na przystani Wil. Tow. Wioślarskiego odbyła się miła uroczystość sportowa.

Załoga pań która startowała ostatnio w Bydgoszczy odniosła piękne zwycięstwo bijąc w swym biegu mocne osady w Warsz. Kl. Wioślarskiego, załogę z Torunia i Gdańska.

Wygrany bieg jest tem cenniejszy, gdy się weźmie pod uwagę, że panie bieg ten wygrały już drugi raz z rzędu — w roku zeszłym również były najlepsze w tej konkurencji.

W Bydgoszczy nikt przed biegiem nie liczył się ze zwycięstwem Wilnianek, chociaż miły ich wygląd i piękne kostjumy robiły wrażenie. Wypożyczona jednak łódź nie miała dobrych wioseł i treningi były znacznie utrudnione, dopiero w ostatniej prawie chwili przy pomocy wioślarzy olimpijskich udało się wszystko usprawnić i przechylić szalę zwycięstwa.

Bieg był dość trudny, wszystkie osady ruszyły falstartem i sędzia Loth nic nie poradził; machnął od niechcenia chorągiewka. Rozgrywka nastąpiła na finiszu, gdzie Wil. T. W. daleko odstawiło się od Warszawy.

Entuzjazm po zwycięstwie był naprawdę wielki, zaraz po regatach posypały się gratulacje, obecny tam prezes Wil. T. W. p. in. Glatman osobiście winszował paniom, nadeszły również z Wilna do Bydgoszczy depesze od kapitana sportowego J. Rewkowskiego i od kibiców klubowych.

Dziś po paru dniach, gdy zwyciężczyni są już w Wilnie, opowiadają bardzo barwnie jak tam było, najwięcej werwy i humoru ma H Bobrowska inicjatorka tej osady — zadowolone są również bardzo obie siostry Simonaycówny, które mocno się napracowały, szczególnie jedna, jadąca na szlagu, roześmiana jest również i sterniczka M. Wasilewska Puchalska, stara to i rutynowana wioślarka. Najskromniejsza może w opowiadaniach jest nowicjuszka jeszcze Ciundziewicka, która doskonale harmonizuje się z całą osadą.

Zdobyty puhar został oficjalnie wręczony przez panie wiceprezesowi Towarzystwa p. J. Buczyńskiemu który w gorących i serdecznych słowach przemówił do załogi, dziękując jej za zwycięstwo i wręczając wiązanki kwiatów.

Dążeniem Towarzystwa będzie, by nagroda ta została zdobyta i w roku następnym przez co przejdzie na własność.

Panie chcą rozpocząć teraz trening na nowej łodzi wyścigowej. Towarzystwo dołoży chyba starań, by doskonała osada nie zmarnowała wielkich swych możliwości.

Wiadomości radjowe

REPORTAŻ I WIADOMOŚCI OLIMPIJSKIE przez radjo

W czwartek dnia 30 lipca o godz. 22,00 rozgłośnie radjowe nadadzą reportaż red. Radzimińskiego z Berlina p. t. „Na dwa dni przed Olimpjadą“. Następnie o godz. 22,15 nadane będą wiadomości olimpijskie również z Berlina.

TAJEMNICA POKOJU PRZY UL. NOWOGRÓDZKIEJ ciekawy reportaż radjowy

W czwartkowym programie radjowym (30 lipca) znajdą radjosłuchacze o godz. 20,35 ciekawy reportaż który zaznajomi wszystkich z dziwami telefotografji. Z reportażu tego dowiedzą się słuchacze w jaki sposób i z jakimi sukcesami można już dzisiaj przekazywać fotografje na odległość.

SYMFONJA H-moll PADEREWSKIEGO transmisja z Konserwatorjum Warszawskiego.

Dnia 30 lipca o godz. 20,55 będą mieli radjosłuchacze niepowszechnią okazję usłyszenia wielkiej symfonji h-moll mistrza Paderewskiego. Dzieło to jest niejako historyczną epopeą narodu polskiego, opowiada bowiem w języku muzycznym dzieje narodu i jego tradegję po upadku powstania w r. 1863. Koncert odbędzie się w Konserwatorjum Warszawskiem i będzie jeszcze jednym występem publicznym orkiestry symfonicznej Polskiego Radja pod dyr. Grzegorza Fitelberga. Audycja ta należy do szeregu wielkich imprez koncertowych zorganizowanych przez Polskie Radjo w lipcu. Dodać należy, iż tym razem orkiestra symfoniczna P. R. wystąpi również w powiększonym składzie 85 osób.

PIEŚNI FRIEDMANA w radjo

W ramach audycji radjowej „nasze pieśni“ usłyszą radjosłuchacze dnia 30 lipca o godz. 19,35 pieśni Ignacego Friedmana, którego znają raczej wszyscy jako pianistę, niż jako kompozytora. Toteż koncert wokalny utworów Friedmana zainteresuje wszystkich, tembardziej że wykonanie ich zostało powierzone doskonałym śpiewakom: Jadwidze Hennertowej i Tadeuszowi Łuczajowi.

Próbna defilada polskich olimpijczyków





Onegdaj odbyła się w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w obecności członków Polskiego Komitetu Olimpijskiego z prezesem płk. Glabiszem, próbna defilada polskich zawodników na XI Olimpjadę w Berlinie, którzy wystąpili z oficjalnych strojach olimpijskich, reprezentacji polskiej. Zdjęcie na lewo przedstawia fragment defilady, na czele której niesie sztandar b. mistrz olimpijski Janusz Kusociński. Zdjęcie na prawo przedstawia zespół olimpijski pań. Stoją od lewej do prawej: Gołaszewska, Wajsówna, Kwaśniewska, Walasiewiczówna

Pomnik nad Drywiatami

(Święto Brasławia w/g relacji własnego korespondenta)



W dniu 26 bm. w Brasławiu został odsłonięty pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego, jak w szeregu innych miast i miasteczek Polski. A jednak uroczystość brasławska miała swój odrębny charakter, swój styl indywidualny, który podbijał serca nawet tych wszystkich, co zazwyczaj oporni są do końca wobec oficjalnych form kultu.

Bo tutaj właśnie ta strona oficjalna zeszła na plan dalszy wobec sugestywnej wymowy przyrody i czującego serca ludzkiego. I to właśnie było tak nieporównanie piękne, tak jedyne w swoim rodzaju.

Niewiele chyba miast w Polsce mogłoby dać uroczystości tak wspaniałe tło naturalne. Ołtarz polowy ustawiony na równinie nad jeziorem Drywiaty, z rozległą perspektywą na błękitnawe, zamglone dale wodne i siniejącą na horyzoncie smugę lasów, ledwo widocznych w upalnem, przymglonem powietrzu. Nad ołtarzem wznosi się uboga kapliczka, wewnętrz cała wybita miejscowemi barwnemi samodziałami.

Po przyjęciu raportu przez plk. Ocetkiewicza i nacz. Birkenmayera, mszę św. odprawia dobrze znany Wilnu ks. dr. Piotr Śledziowski, kapelan KOP'u w asyście dwu małych harcerzyków. Słuchają jej dostojni goście, reprezentujący p. wojewodę wileńskiego, nacz. Birkenmayer, dowódca brygady KOP'u pułk. Ocetkiewicz, przedstawiciel PUWF pułk. Gilewicz i profesor USB. Kazimierz Sławiński. Słuchają nabożeństwa ustawione w ordynku organizacje miejscowe wojsko. KOP i karne szeregi młodzieży, co z różnych stron Polski zjechała tutaj na obozy wakacyjne.

Nastrój religijny, płynący z nabożeństwa, potęguje się jeszcze w obliczu wspaniałego żywioła. Srebrne fale Dryświat, a niezmierzone dale wód i powietrza dają piersiom odetchnąć szeroko. Jest pięknie i podniośle.

Gdy nabożeństwo się kończy wstępujący wgórę, ku pomnikowi, który wysmukłą strzelistą bryłą wznosi się wzwyż, starosta brasławski p. Trytek w jędrnem przemówieniu podkreśla specjalny charakter tej ziemi, której wymowę stanowi urok jej piękna, odrębność krajobrazu, ziemi związanej silnemi węzłami z resztą Polski, a położonej wpobliżu Dźwiny, którą spłynęło tyle krwi ofiarnej. „Do pracy, na ramię broń i naprzód marsz!" — mówca woła do Brasławia w obliczu pomnika.

Naczelnik Birkenmayer dokonał aktu odsłonięcia pomnika. Opadła biała zasłona, wynurzył się granitowy cokół, dźwigający popiersie Marszałka. Muzyka zagrała jego melodję: „Jeszcze Polska nie zginęła" — melodję, którą tak jeszcze niedawno witaliśmy Go między nami żywego. Teraz z wyżyny cokołu spogląda ku Drywiatom surowe, zamyślone oblicze Jego. A na cokole widnieje napis:

JÓZEF
PIŁSUDSKI
ODNOWICIEL
POLSKI
PIERWSZY JEJ
MARSZAŁEK
WIELKI SYN
ZIEMI
WILEŃSKIEJ

Przemawia ks. dr. Śledziewski. Mówi o pomniku, dziele młodego utalentowanego artysty. Alfonsa Karnego: Oto Marszałek patrzy ku południowi, na całą Polskę, którą budował wytrwale, którą uczył bezwzględnej uczciwości, czystości intencyj i pracy wytężonej. Sam w pracy swej był potężny, jak te zwały lodowca, które urzeźbiły nasz pejzaż. I wiele zdziałał. A więc „niech będzie błogosławione w Bogu imię Tego, który tak wiele uczynił Polsce".

Wreszcie pułkownik Gilewicz po scharakteryzowaniu stosunku Marszałka Piłsudskiego do ziem kresowych przedstawia zebranym krótką historję pomnika. Mówi o zbiorowym hołdzie brasławian, oraz młodzieży CIWF-u i artysty, serdecznymi więzami uczuciowemi związanych z Brasławiem. Kończy wezwaniem, by pomnik ten krzepił przekonaniem, że „Salus rei publicae suprema lex esto".

Orkiestra gra rzewną melodję I Brygady, a delegaci organizacyj składają wieńce — z jedliny, z dębu, przeplatane kwiatami, z kłosów żytnich od szkoły rolniczej, od młodzieży wiejskiej i z kłosów pszenicy od koła gospodyń. Pachnie dokoło jedliną i kwiatami...

Uroczystość skończona. Za chwilę odbędzie się defilada. Oglądamy pomnik.

Na odwrotnej stronie cokołu czytamy napis:

Z POTRZEBY
SERC
ARTYSTY
MŁODZIEŻY
JEGO
INSTYTUTU,
ZIEMI
BRASŁAWSKIEJ
TEN WYRAZ
HOŁDU POWSTAŁ
5 LIPCA 1936

Twórca pomnika, młody utalentowany rzeźbierz p. Alfons Karny, tak się zżył z Brasławiem, że bezinteresownie ofiarował mu popiersie Wodza i pracę nad kompozycją całości pomnika, której bynajmniej nie uważa za dokończoną. Myśli bowiem o szerszem urbanistycznem rozwiązaniu całości, o regulacji placu i przeprowadzeniu idących wdół ku jezioru szerokich stopni z brył rzecznego granitu, by plac ten ściągał ludność miejscową, a zwłaszcza dzieci.

Artysta kocha serdecznie dzieci, szczególnie te ubogie, opuszczone, głodne, któremi CIWF także się opiekuje i karmi je u siebie w obozie (a i dziś, przy współudziale organizacyj miejscowych urządza dla nich podwieczorki i zabawy na placu nad jeziorem). Gdy zauważył, iż postać Marszałka zbyt obcą jest jeszcze zarówno dziatwie jak i ludności wiejskiej, zapragnął ukochanego Wodza uczynić im bliższym, zostawić go z nimi nazawsze.

Działo się to w roku 1934, kiedy artysta, słuchacz Akademji Sztuk Pięknych przybył do obozu CIWF-u w Brasławiu. Wówczas już pracował nad głową Marszałka Piłsudskiego. Otrzymał za nią szereg nagród, m. in. w Zachęcie, w IPS-ie, nagrodę miasta stołecznego Warszawy, wreszcie, najcenniejszy laur Akademji Umiejętności, spotkał się z przychylną oceną na wystawach w Sowietach i Brukseli. Odlew jej zakupiło Muzeum Narodowe w Rappersvillu. To samo zamyślone, pełne wewnętrznej siły oblicze spogląda dziś ku Drywiatom.

Malownicze obramowanie pomnika stanowią: gaj cmentarny, jezioro, kolonja urzędnicza, tonąca w zieleni drzew. Z jednej tylko strony, za pomnikiem, wznoszą się brzydkie szopy, zasłaniając widok na leżący w głębi cmentarz katolicki.

Ale schodzimy wdół ku jezioru. Zaczyna się defilada. Idą oddziały wojska, organizacje społeczne, młodzież z obozów wakacyjnych i miejscowa ze szkołą rolniczą w Opsie na czele. Niektóre koła Młodej Wsi wyróżniają się pięknemi lnianemi strojami dziewcząt i chłopców. Chłopcy są w białych strojach ze lnu i dużych kapeluszach ze słomy. Wygląda to naprawdę ładnie i posiada swój odrębny charakter, swój styl regjonalny. To też obok trybuny odzywają się oklaski.

A wszystko to maszeruje sprawnie, pomimo upału i zmęczenia.

W godzinach popołudniowych tegoż dnia odbyły się ćwiczenia wodne CIWF-u oraz zawody jachtów żaglowych. Ćwiczenia CIWF-u miały charakter bardzo urozmaicony, były więc zawody pływackie pań 50 metr. stylem klasycznym panów 50 metr. crowlem, wyścigi kajaków, przewracanie kajaków, pokaz pływania grupowego i figurowego, skoki pań i panów z trampoliny 4 metr. i 1 metr., nurkowanie, na odległość i wytrzymałość, rozbieranie się panów w wodzie, szukanie talerzy na dnie. Licznie zebrani widzowie przyglądali się tym ćwiczeniom z żywem zainteresowaniem, od czasu do czasu rzucając spojrzenia ku bielejącym w oddali żaglom 14 jachtów, które wystartowały o godz. 16,30 i do mety (stanowiła ją odległa o 6 i pół km. wyspa) szły w skupieniu, przyczem prowadziły łodzie większe.

Wyruszyło jedenaście 15-tek oraz trzy łodzie o żaglach rozpiętości 32 m. kw. Niespodziewanie niebo się zachmurzyło, zerwał się gwałtowny wicher („szkwał"), teraz zaczęła się dramatyczna walka z żywiołem. Wicher rozrzucił szeroko łodzie, przyczem 2 odrazu uległy awarji. W gwałtownem zmaganiu się z wichrem zdążały łodzie ku brzegowi. Pierwsza przybyła 15-ka Stowarzyszenia Urzędników Skarbowych, prowadzona przez Juljana Bujkę, osiągając czas 57 minut. Drugie miejsce w tejże konkurencji zajął dr. Wilhelm Berecki (jacht własny, przybył ze złamanym bomem), trzecie Stanisław Czarnocki (CIWF.). W konkurencji II (32 m kw.) pierwsze miejsce zajął Leon Matul (przybył 2-gi skolei), drugie miejsce Andrzej Smotkowski, obaj na własnych jachtach. Wśród zawodników znajdował się też Bronek Czech (CIWF.) który wyszedł z trasy i razem z Klienowiczem (jacht własny) ratował tonącą żaglówkę turystyczną.

Nie wróciły również na start: jacht Klubu Policyjnego, który wylądował we własnej przystani, oraz jacht prywatny, prowadzony przez Dymitra Wasilewskiego. Ostatniego przez długi czas nie udało się odnaleźć. Wyjechały na poszukiwanie 2 motorówki i 2 łodzie żaglowe, które dopiero późnym wieczorem odnalazły jacht z uszkodzonym żaglem, zakotwiczony na przeciwległym brzegu jeziora. Poszukiwania wśród rozszalałego żywiołu wodnego, na falach sięgających wysokości 2 metrów, potem wśród ciemności i ulewnego deszczu, były pełne dramatycznego napięcia.

Tak więc w ciągu jednego dnia Drywiaty ukazały się widzom w całej swej różnorodnej krasie.

Stulecie rewolweru

Jak pokrywka, podskakująca na rondlu z gotującą się wodą nasunęła Stephensonowi ideę trakcji parowej, podobnie obrót koła sterowego statku naprowadził

piętnastoletniego Amerykanina S. Colta

na myśl zastosowania systemu obrotowego w broni palnej o jednej lufie, mogącej oddać kilka kolejnych strzałów bez ponownego nabijania.

Prosto ze statku Samuel Colt pobiegł do stolarza i wyjaśniwszy mu zasady podsuwania się szprych obracającego się koła sterowego pod tłok, narysował mu odpowiedni model, podług którego został sporządzony

pierwszy drewniany „rewolwer"

Broń ta miała bęben z otworami, obracający się w ten sposób, że za każdym obrotem, wywołanym naciśnięciem cyngla, otwory bębna kolejno podsuwały się przed otwór lufy. Model ten nie był pierwszym wynalazkiem krótkiej broni palnej, istniała już przedtem broń podobnego typu, t. zw. pistolety, te jednak działały mniej pewnie i bezpiecznie i

składały się z sześciu luf,

obracających się po dokonanym wystrzale. Za każdym wystrzałem trzeba było przekręcać lufę, która wystrzeliła i nastawiać na kurek następną, przyczem wszystkich tych manipulacyj dokonywano ręcznie.

Młodziutki wynalazca, uszczęśliwiony ze swego modelu, pokazał go ojcu, który nie wyraził zachwytu i uznał go za bzdurę i, by

wybić synowi z głowy niepotrzebne „głupstwa".

wysłał go jako majtka na okręt handlowy. I tak wyruszył Samuel Colt w świat ze swym drewnianym rewolwerem, zamkniętym w kuferku.

Pewnego dnia 1836 roku — Colt miał wtedy 22 lata — przybył do Londynu, gdzie kazał sobie sporządzić u rusznikarza prawdziwy egzemplarz swego wynalazku.

Model funkcjonował

doskonale. Ową broń ręczną nazwał Colt rewolwerem, od angielskiego „to revolte" (obracać, przekręcać, repetować). Przez długi okres pierwsze rewolwery zwano również „Coltami" od nazwiska wynalazcy.

Powróciwszy do Ameryki zaczął Colt poszukiwać finansistów. Udało mu się zdobyć niewielki kapitał; na rynku ukazała się pewna ilość rewolwerów, które kosztowały, z powodu dużych kosztów produkcji, bardzo drogo — 28 dolarów — w stosunku do ówczesnych cen. Mimo to i mimo

nieprzychylnej opinji wojskowych,

który orzekli, że rewolwery Colta nie nadają się do użytku, rewolwery rozkupiono, ale Colt zaniechał dalszej ich fabrykacji.

Wojna U. S. A. z Meksykiem zadecydowała o losie wynalazku Colta. Ministerstwo wojny poleciło Coltowi wyprodukowanie tysiąca rewolwerów. Colt znalazł się w wielkim kłopocie ani on sam nie miał, ani

na rynku nie było ani jednego egzemplarza.

Colt zmuszony był zrobić po raz drugi model broni. Nie chcąc zdradzić tajemnicy zamawiał poszczególne części w różnych warsztatach mechanicznych.

Wojna z Meksykiem dowiodła użyteczności rewolwerów Colta. Odtąd zaczęły napływać zamówienia z różnych stron świata.

Samuel Colt zrobił fortunę

na swych rewolwerach, ale wczesna śmierć — umarł mając 48 lat — nie pozwoliła mu długo się nią cieszyć. Fabryka broni, założona w 1834 roku przez Colta w jego rodzinnem mieście Hartford, w stanie Connecticut, istnieje do dziś dnia, przodując w wytwarzaniu rewolwerów, pistoletów i karabinów maszynowych typu Colta.

K.

Tylko komasacja rozwiąże zagadnienie

Wiele zainteresowania budziła od szeregu lat sprawa młyna wodnego w Postawach, stanowiącego własność majątku Józefa Przeździeckiego. Zainteresowani mieszkańcy sąsiednich wsi zgłaszali skargi na właściciela młyna z powodu zatapiania ich łąk na przestrzeni 46 ha przylegających do przepływającej przez Postawy a piętrzonej przez młyn rzeki Miadziołki. Przeprowadzone dotychczas dochodzenia wodno-prawne nie były wystarczające dla definitywnego uregulowania tej sprawy, która od dłuższego czasu stanowiła przedmiot zadrażnień i niepokojów wśród okolicznej ludności.

W ostatnich dniach rozpoczęła urzędowanie pod przewodnictwem radcy wojew. p. Pulnarowicza z udziałem rzeczoznawcy inż. Tołoczko komisja, która przeprowadziła ponowne szczegółowe dochodzenie.

Jak się dowiadujemy mocą orzeczenia komisji poziom piętrzenia wody zostanie obniżony prawie o ćwierć metra, a ponadto corocznie w ciągu 2-ch letnich miesięcy woda wogóle piętrzona nie będzie, by dać możność zainteresowanym właścicielom łąk przybrzeżnych dokonania sianokosów.

Decyzja ta nie zaspokoi wszystkich pretensyj mieszkańców wsi, którzy będą domagali się odszkodowań, co jednak może być przedmiotem oddzielnego dochodzenia wodno-prawnego. Panuje przekonanie, że niezależnie od tego sprawa zostanie zakończona formalnie. Kwestja całkowicie będzie mogła być rozwiązana dopiero po przeprowadzeniu komasacji okolicznych wsi.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Kto nie korzysta z ulg egzekucyjnych?

Ministerstwo Skarbu wprowadziło okólnikiem LD V. 8093/1/36 czasowe ograniczenie egzekucyj należności podatkowych oraz wszelkich innych należności tak państwowych jak i zgłoszonych przez wszystkich innych wierzycieli u właścicieli gospodarstw wiejskich do 15 paźdz. br. Ograniczenie kroków egzekucyjnych nie odnosi się jednakże do tych właścicieli gospodarstw wiejskich, którym wymierzono podatek gruntowy za rok bieżący w kwocie przekraczającej 60 zł., a których zaległości w podatku gruntowym lub innych podatkach państwowych i komunalnych przekraczają ostatni roczny wymiar, chociażby w jednym z tych podatków. U tych właścicieli wolno stosować, nawet w okresie ograniczeń egzekucyjnych, dalsze kroki egzekucyjne po zajęciu aż do sprzedaży licytacyjnej włącznie jednakże **tylko w stosunku do innych ruchomości, poza ziemiopłodami i inwentarzem.** Także więc w tej kategorji nie wolno pozbywać w tym okresie w drodze licytacji lub w inny sposób ziemiopłodów i inwentarza, chociażby stanowiły one nadwyżkę. m.

Ceny nabiału i jaj

Oddział Wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notował w dniu 28 bm. w złotych:

Masło za 1 kg.: wyborowe hurt 2.50; detal 2.80; stołowe hurt 2.40 detal 2.70.

Sery za 1 kg: edamski czerwony 1.80 detal 2.20; edamski żółty hurt 1.50: detal 1.80: litewski hurt 1.40, detal 1.70

Jaja: Nr. 1 kopa 4.80, sztuka 0,09; nr. 2— kopa 4.50, sztuka 0.08; nr 3 — kopa 3.90, sztuka 0.07

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 29 lipca 1936 r.

Ceny za towar średniej handlowej jakości, parytet Wilno, ziemiopłody — w ładunkach wagonowych, mąka i otręby — w mniejsz. ilośc. w złotych za 1 q (100 kg): len — za 1000 klg

Żyto	I	standart 700 g/l		13.25	13.75
„	II	„ 670 „		12 75	13.25
Pszenica	I	„ 745 „		18.50	19.—
„	II	„ 720 „		17.50	18.—
Jęczmień	I	„ 650 „	(kasz.)	14.50	15 —
„	II	„ 620 „	„	14.—	14.50
Owies	I	„ 490 „		14.00	14.75
„	II	„ 470 „		13.25	4 —
Gryka	I	„ 620 „		—	
„	II	„ 585 „		—	
Mąka pszenna gatunek			I wyciąg.	37.50	38.50
„ „ „			I—A	34 25	34 75
„ „ „			I—B	33 —	33.50
„ „ „			I—C	32.—	32.75
„ „ „			II—E	25.—	26.50
„ „ „			II—F	23.50	24.—
„ „ „			II—G	21.—	21.50
„ żytnia do 50%				22.50	23.—
„ „ do 65%				20.—	20.50
„ „ razowa do 95 %				16.50	17.—
Otręby pszenne miałkie przemiału stand.				9.—	9.50
Otręby żytnie przemiału stand				8.50	9 —
Peluszka				—	
Wyka				—	
Seradela				—	

Wiadomości z Międzynarodowych Targów Futrzarskich

Na podstawie urzędowych zapisów, rejestrujących tranzakcje na targach futrzarskich w Wilnie, zostało sprzedanych skór futrzanych surowych i wyprawionych na sumę zł. 600.000 w ciągu pierwszych 5-ciu dni. Dokonanych, lecz jeszcze niezarejestrowanych tranzakcyj można określić na sumę około zł. 100 tysięcy. Również w ruchu przyjezdnych na Targi daje się zauważyć większe ożywienie aniżeli w roku zeszłym. Dotychczasowa ilość przyjezdnych na Targi przekracza ogólną ilość przyjezdnych na Targi zeszłoroczne. Na podstawie tych dwóch danych można stwierdzić wzmożony rozwój tegorocznych Targów Futrzarskich i rokować większe wyniki jak w roku zeszłym.

Roboty drogowe w Wilnie

Zarząd miasta prowadzi obecnie kapitalne roboty przy regulowaniu i ulepszaniu ulic, oraz przy umacnianiu brzegów Wilji.

Na ogólną ilość dróg i ulic na terenie Wilna 402, 9 km. jest zabrukowanych 142 km., z czego o nawierzchniach ulepszonych jezdni 1.73 km.

Na ogólną długość brzegów Wilji w obrębie miasta około 18 km. uregulowano częściowo przez wykonanie wałów ochronnych około 3 km.

Na długości rzeki Wilji w obrębie miasta około 9 km. znajdują się tylko 2 mosty do użytku publicznego.

Dochody miasta z roku na rok maleją, co powoduje ograniczanie wydatków na cele drogowe, które w 1930—31 wynosiły 1,159.127 zł. zaś w roku 1936—37 już tylko 302.015 zł., stąd konieczność wydatnej pomocy ze skarbu Państwa, która na rok bieżący wynosiła sumę 417,014 zł. z Funduszu Pracy.

Ze względu na brak środków w budżecie zwyczajnym przewiduje się trwałość jezdni z kamienia polnego na 44 lata, co powoduje wprost katastrofalny stan jezdni, a stosunek wydatków drogowych do ogólnych wynosi zaledwie 3.3 proc., gdy w większych miastach dochodzi do 20 proc. (B).

Ulgi przy nabywaniu samochodów

Pragnąc przyczynić się do obniżenia kosztów nabycia samochodu, wybrano m. in. **drogę ulg podatkowych, które stanowią rodzaj poważnej premji dla nabywców, wypłacanej ze skarbu państwa.** Premja ta nie jest oczywiście jednolita, wysokość jej bowiem zależy nietylko od ceny nabytego wozu, ale i od wysokości dochodu. Ze względu na silniejsze opodatkowanie dochodów z płac, ulgi przy tego rodzaju dochodach będą bardziej wydatne, aniżeli przy t. zw. dochodach fundowanych. Największe stosunkowo ulgi przysługują nabywcom opłacającym jednocześnie podatek dochodowy i podatek specjalny Tak więc np. urzędnik o wynagrodzeniu rocznem 15.000 zł., który nabędzie samochód za 10.000 zł., otrzyma ulgę łączną w podatku dochodowym i podatku specjalnym w wysokości zł. 2.244, czyli przeszło 22 proc. ceny nabycia samochodu

Z progresywności skali podatku dochodowego, obciążającego silniej dochody wyższe wynika konsekwentnie ten efekt, że im dochód podatnika większy — tem ulga wyższa. W rozporządzeniu wykonawczem podeszliśmy jednak w kierunku złagodzenia tych różnic, w przeciwieństwie do ulg stosowanych dla podatników wznoszących nowe budowle, a to w ten sposób, że ulgi dla nabywców pojazdów mechanicznych stosowane będą wprawdzie w zależności od wysokości skali opłacanego podatku dochodowego, jednak dochód pozostały po potrąceniu wydatku poniesionego na nabycie pojazdu mechanicznego opodatkowany będzie według tej skali — jaka dla danego podatnika przypadałaby przed potrąceniem wydatku na nabycie pojazdu mechanicznego.

Podatnik osiągający dochód 20.000 zł rocznie z dochodów fundowanych nabywa samochód za 7.000 zł. względnie wznosi nowy dom tym samym kosztem.

W pierwszym wypadku zamiast 2.156 zł. podatku przypadającego od całego dochodu opłaci on od różnicy pozostałej po potrąceniu kosztu nabycia samochodu podatek według tej samej skali, tj. 10,78 proc. czyli 1.401.40 zł. a zatem uzyska bonifikatę 754.60 zł., w drugim wypadku bonifikata dla płatnika o tym samym dochodzie wznoszącego nowy dom kosztem 7 tys. zł. byłaby wyższa, gdyż spada on z 10,78 proc skali do 8,27 proc., zyskujemy zatem 1.082 zł.

Gdy przykłady te obliczymy dla podatnika osiągającego 15.000 zł. dochodu rocznego przy koszcie nabycia samochodu względnie nowej budowli wynoszącej również 7.000 zł. okaże się, że bonifikata dla nabywcy samochodu wyniesie 617,40 zł., dla budującego dom 747 zł., a więc rozpiętość ulg między jednym a drugim przykładem dla nabywców pojazdów mechanicznych będzie mniejszą, jak dla podatników wznoszących nowe budowle.

Światowa kronika gospodarcza

Ogólna

Według danych Ligi Narodów wskaźnik importu światowego wynosi ostatnio 36.2 wobec 33.2 przed rokiem (podstawa r. 1929 — 100). Eksport światowy wzrósł w tym samym czasie z 32,7 do 36,8. Ożywienie importu najsilniej wystąpiło w Ameryce, gdzie zanotowano wzrost wartości o 117,2 milj. zł. dolarów, podczas gdy eksport wzrósł tylko o 20,2 milj. dol. W Azji zarówno wywóz jak i przywóz nieco się zmniejszył. Przywóz Europy wzrósł o 15,1 milj. dolarów wywóz zaś o 24,4 milj. dol. Rownolegle z ożywieniem w handlu światowym występuje poprawa konjunktury także w wytwórczości przemysłowej świata.

— **MIĘDZYNARODOWE POŁOŻENIE GOSPODARCZE.** Austrjacki Instytut Badania Konjunktur w swem ostatniem wydawnictwie miesięcznem stwierdza, że położenie gospodarcze świata naogół doznało ostatnio dalszej poprawy. Utrzymująca się poprawa daje się stwierdzić przedewszystkiem w Ameryce, w Anglji, jak również w krajach skandynawskich. Również kraje rolnicze południowo-wschodniej Europy i Turcja w ostatnim czasie wykazują postępującą poprawę położenia gospodarczego. Instytut podkreśla, że kraje bloku złotego nie wykazały żadnego istotnego postępu. Sprawozdanie ocenia zniesienie sankcyj wobec Włoch jako krok mogący się odbić pomyślnie na handlu międzynarodowym. Instytut przewiduje, że nieurodzaj spowodowany przez suszę w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, może wpłynąć niekorzystnie na ogólne położenie gospodarcze tych krajów.

POLSKA

— **PRZYGOTOWANIA DO WYSTAWY PRZEMYSŁU METALOWEGO I ELEKTROTECHNICZNEGO.** Przy zbiegu Placu Unji Lubelskiej i ul. Puławskiej w Warszawie jest obecnie na ukończeniu szereg pawilonów na 15 hektarowym terenie wystawy Przemysłu Metalowego, Elektrotechnicznego i Radjowego. Niedługo rozpocznie się zapełnianie ich eksponatami.

— **RYBAK HELSKI ZAKUPIŁ** za 7.6 tys. zł. nowy kuter na Bornholmie. Motor do kutra będzie nabyty osobno w stoczni gdańskiej o sile ponad 60 HP. Wymiar kutra: długość 12 m szerokość 4.4 m. zagłębienie 1,7 m.

— **TEGOROCZNE ŻNIWA ODBYWAJĄ SIĘ W MAŁOPOLSCE** w szczególnie ciężkich warunkach, gdyż długotrwałe upały doprowadziły do jednoczesnego dojrzewania 4-ch głównych zbóż. Wobec tego zbiór poszczególnych gatunków nie odbywa się kolejno, lecz jednocześnie. Naogół żniwa wypadły w tutejszym rejonie zadowalająco.

— **PRODUKCJA LODU W GDYNI NIE MOŻE POKRYĆ ZAPOTRZEBOWANIA.** Ostatnio zanotowano w Gdyni brak lodu. Statek-chłodnia „Steady“, zakontraktowany przez „Mewę“ dla przewozu śledzi świeżych w lodzie, musiał zakupić na drogę 18 tonn lodu w Gdańsku, ponieważ w Gdyni zabrakło lodu. Stwierdzono, że są pewne możliwości eksportu lodu polskiego na cele konserwacji śledzi angielskich na wyspach Szotlandzkich Należy podkreślić, że rybołóstwo dalekomorskie zużywa zagranicą duże ilości lodu mielonego. Dotychczas w Polsce na potrzeby rybołówstwa produkuje się nieznaczne ilości lodu. Jak wiadomo, w Gdyni czynne są dwie fabryki lodu o produkcji 32 tonn na dobę, gdy tymczasem zapotrzebowanie samego miasta Gdyni w czasie upalnych dni lipca dochodziło do dwudziestu kilku tonn na dobę, nie licząc tej ilości lodu, jaką zabierają statki zagraniczne i polskie, odchodzące z Gdyni.

KAZIMIERZ LECZYCKI 18

EMIGRANCI

Powieść

— W 1905 był robotnik i burżuj, a dziś to jest podprezes, nadprezes, zasekretarz, wiceskarbnik, tylko zwykłych ludzi niema. Jak w kraju: albo urzędniczyna, albo z orderem.

— Rójcik dziś w złym humorze. Nikt nic nie pił.

— A wczoraj w Mozeli już podobno wody zabrakło.

— Może mam chcieć, żebyście nie pili? A podatki i światło to kto zapłaci?

— Mozela!

— Jo, jo każdy musi żyć. Dajno butelkę białego. Napij się panna z chamami i uważaj co jej powiem. Gdybyś tak panna postała w gorąc ze 40 stopni przy piecu, zaś inaksze w tobie byłoby oko na tego prostego chama.

Butelki i szklanki szybko zjawiły się na stole, a wraz z niemi sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Byli przeciwnicy usiedli obok siebie i trącili sie szklankami. Atmosfera pozebraniowa była zupełnie niepodobna do zebraniowej.

— Pani wybaczy... — pochmurny wysoki blondyn o zaciętym wyrazie twarzy pochylił się przed Anką w grzecznym ukłonie. — Nie zwalczałem panią, jakę p. Roztocka, ale jako przynależna do klasy, z którą walczymy klasowo uświadomieni robotnicy.

— Bardzo panią przepraszam za Nowaka, ale każdy wie, że po uszy w pani zakochany—odezwał się wesoły bruneciк średniego wzrostu. — Pani mnie nie poznaje. Naturalnie, tylu nas jest. Jestem członkiem trupy teatralnej i przedstawicielem Kółka Teatralnego w Komitecie. Jeszcze pani nie poznaje? Jóźwiak, pierwszy amancjusz kółka.

— Jednakże nie są oni tacy zupełnie źle wychowani — pomyślała udobruchana Anka.

— O, proszę pani, w tym roku, to jeszcze spokojnie, ale dwa lata temu z jednego zebrania to prezesa i sekretarza wynieśli z połamanemi żebrami.

— Inteligent może nie słuchać we fabryce, a my tutaj — odezwał się Borówka. — My tutaj nie mamy żadnych instrukcyj od p. konsula, jak panowie nauczyciele i księża, ażeby postępować gładko i nie drażnić chama..., my tu jesteśmy wolni ludzie, proszę pani!

Zaś teraz, kiedy wypiłim, huknijcie chłopcy, — rozkazywał dalej „ojciec kolonji“ — na cześć naszej panny Roztockiej, co z dalekiej, świętej ziemi Ostrobramskiej do nas przybyła. „Za Niemen tam precz!“...

„Za Niemen tam precz!
Koń gotów i zbroja,
Dziewczyno ty moja,
Uściśnij, daj miecz!“...

huknęło z całych sił kilkanaście męskich piersi.

Po kilku piosenkach młodsza część komitetu przeszła na salę. Rójcik nastawił gramofon. Miłe tony jakiegoś przedpotopowego walczyka popłynęły z tuby.

— Pani pozwoli — „pierwszy amancjusz“ chwacko skłonił się przed Anką.

— Odbijanego! — huknął Rójcik.

Żelazne ramiona Borówki opasały ją tak, że ledwie mogła oddychać.

Tańczył długo, ale w przeciwieństwie do gadatliwego „amancjusza“ nie rozmawiał z nią.

— Pan zna mego brata?

— Tak, kiedyś byliśmy przyjaciółmi.

— A dziś?

— Dziś... nie!

I dodał — „ale nie z winy pani brata i nie z mojej winy“...

2.

Zgodnie z radą matki, Anka Roztocka zaczęła nader delikatnie i niepostrzeżenie „ukulturalniać“ rodzeństwo robotnicze, z którem oboje zżyli się w Allegrange najbliżej. Ażeby nie stwarzać niebezpiecznego precedensu niższości, brała od Nowakówny lekcje języka włoskiego, od Nowaka zaś angielskiego, ucząc oboje literatury polskiej i powszechnej, oraz wtajemniczając ich powoli w arkana rozmów inteligenckich na temat katedry w Strassburgu i uroku muzyki szopenowskiej. Pozatem musi koniecznie namówić oboje na wycieczkę do Paryża i spędzenie tam Nowego Roku.

Nowak od pewnego czasu wszedł do spółki z Francuzem i założył duży warsztat stolarski, nie porzucając jednocześnie pracy w fabryce. Anka podziwiała coraz bardziej żelazną wolę i niemniej żelazne zdrowie tego człowieka! 8 godzin w fabryce, 8 tutaj. A pozatem teatr, uczenie się ról, sekcja lekkoatletyczna w Sokole i praca nad sobą. Ile ten człowiek musiał spać? Chyba jakieś trzy, cztery godziny na dobę?!

Wyraziła mu kiedyś swój podziw. Uśmiechnął się.

— Za parę lat rzucę już fabrykę. Będę sam przemysłowcem!

— Napewno będzie pan kiedyś bogatym człowiekiem.

— Tego nie chcę, ale...

— Ale co, panie Janku?!

— Chcę się ożenić z osobą z innej klasy.

Była trochę niespokojna, czy po tych słowach nie nastąpią oświadczyny i skierowała rozmowę na inny temat. Po zebraniu Komitetu Towarzystw przyszły jej do głowy inne refleksje. Nie byłaby teraz w stanie powiedzieć — tak.

(d. c. n.)

Działalność pow. komitetu F. O. N. w Postawach

Z inicjatywy Powiatowego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej odbyło się w Postawach dnia 27 bm pod przewodnictwem wicestarosty Białkowskiego zebranie przedstawicieli zrzeszeń urzędniczych wszystkich urzędów i instytucyj powiatu postawskiego. Na zebraniu tem wicestarosta poinformował zebranych o potrzebie powzięcia uchwały o samoopodatkowaniu się na rzecz Funduszu Obrony Narodowej i odczytał szereg pism komunikujących o powzięciu podobnych uchwał przez niektóre zrzeszenia urzędnicze na terenie powiatu.

Po krótkiej dyskusji zebrani uchwalili następującą rezolucję:

„Przedstawiciele pracowników umysłowych powiatu postawskiego zebrani dnia 27 lipca w Postawach w zrozumieniu konieczności złożenia ofiar na cele wzmożenia sił obronnych Rzeczypospolitej Polskiej, przyjmując do wiadomości powzięte już przez niektóre zrzeszenia urzędnicze uchwały w tym przedmiocie a solidaryzując się z niemi deklarują 1% swoich miesięcznych poborów w ciągu roku w wypadku gdy są one wyższe od 200 złotych, zaś pół proc. — gdy są niższe — na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Sprawę dopilnowania wykonania powyższej uchwały zebrani przekazują Powiatowemu Komitetowi FON."

Zawieszenie organizacyj litewskich

W rezultacie dalszej kontroli działalności organizacyj litewskich, władze administracyjne zawiesiły w pow. święciańskim w czynnościach oddziały T-wa św. Kazimierza w Brzozówce i Czynczykach gm. święciańskiej. Ustalono bowiem, że przez rozpowszechnianie nielegalnych druków oraz rozpuszczanie pogłosek dezorjentujących ludność a także przez wywoływanie zatargów na tle narodowościowem działalność tych oddziałów zagrażała bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu. (Pat)

Kajakowa wycieczka leśników

W nadchodzącą sobotę i niedzielę sekcja wodna P. W. Leśników organizuje wycieczkę kajakową, na którą zaprasza wszystkich turystów kajakowych.

Trasa wycieczki obejmuje Mereczankę, kanał Kureca. jezioro Popis, Waką i Wilją do Legaciszek.

Z Legaciszek powrót nastąpi w niedzielę wieczorem przez stację kol. Zawiasy.

TEATR i MUZYKA

TEATR LETNI W OGRODZIE PO BERNARDYNSKIM.

— OSTATNIE 2 PRZEDSTAWIENIA „KTO ZABIŁ". Dziś we czwartek dnia 30 lipca r. b. o godz. 8,15 wiecz. — przedostatnie przedstawienie sensacyjnej sztuki amerykańskiej w 3-ch aktach Ayn Rand'a „Kto zabił?" w reżyserji W. Czengerego. Sztuka ta będzie grana tylko 30 i 31 r. b.

— NAJBLIŻSZA PREMJERA W TEATRZE LETNIM. Z dniem 1 sierpnia r. b. na afisz Teatru Letniego wchodzi komedja w 3-ch aktach M. Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Powrót mamy", w której wystąpią gościnnie St. Grolicki i Z. Ziembiński w reżyserji Z. Ziembińskiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

— WYSTEP ZESPOŁU FALI LWOWSKIEJ. W niedzielę nadchodzącą publiczność wileńska będzie mogła znakomicie się bawić na występach głośnego dziś w całej Polsce zespołu Fali Lwowskiej, który ukaże się w satyrycznem widowisku „Coś niecoś—ta joj"! składającem się z 15 odsłon.

Program ten nie będzie transmitowany przez Radjo.

Dla udogodnienia publiczności całkowity program będzie produkowany dwukrotnie tegoż dnia o godz. 7 i 9 wiecz.

Kasa czynna od 11—7 wiecz.

Wilnu grozi strajk robotników tartacznych

W Wilnie wybuchł zatarg robotników tartacznych. Zatarg obejmie około 250 robotników. Chodzi o podpisanie nowej umowy zbiorowej. która ma wejść w życie z dniem 1 sierpnia r. b.

W sprawie podpisania nowej umowy zbiorowej odbył się już w Inspektoracie Pracy cały szereg konferencyj między przedstawicielami robotników i właścicielami tartaków. Konferencje nie dały jednak pozytywnego rezultatu. Wczoraj w związku z tem odbyła się ponowna konferencja i tym jednak razem bez rezultatu.

W związku z tem nie jest wykluczone, że w najbliższych dniach wybuchnie w Wilnie strajk wszystkich robotników tartacznych.

KRONIKA

Czwartek 30 Lipiec	Dziś: Rufina i Abdona Jutro: Ignacego, Hereny Wschód słońca — godz. 3 m. 25 Zachód słońca — godz. 7 m. 27

— **Przepowiednia pogody w-g PIM. do wieczora 30 bm.:** Pogoda o zachmurzeniu zmiennem malejącem. jednak jeszcze z przelotnemi deszczami i skłonnością do burz. zwłaszcza w dzielnicach wschodnich.

Dość ciepło.

Słabe, chwilami umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: 1) Miejska (Wileńska 23); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka 19); 3) Filemonowicza (Wielka 49); 4) Chróścickiego (Ostrobramska 25).

RUCH POPULACYJNY:

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Jarmołowski Eugenjusz, 2) Bartłomejczyk Paweł. 3) Parklajnisówna Rebeka.

— ZGON: Zalmansztejn Joanat. lat 81

PRZYBYLI DO WILNA:

— **Do Hotelu St. Georges:** Drabkin Zelik, kupiec z Warszawy; Bijasiewicz Jerzy, inż. z Sosnowca: Siekański Tadeusz, mag. praw z Sosnowca; Brabander Nikodem z Warszawy: Fisch Szymon, kupiec z Warszawy; Karczmar Stefan, kupiec z Warszawy; Talitman Maksymiljan z Warszawy, Kohn Stanisław z Warszawy; Kutz Cecil z Warszawy; Zimmerman Kazimierz z Warszawy; Pinkus Feliks. kupiec z Gdańska: Leiser Samuel. kupiec z Krakowa; Gałębska Stanisława, naucz. z Poznania; Cygielman Nusyn, kupiec z Warszawy; Wojciechowska Jadwiga z Warszawy; Tański Czesław. inż. z Warszawy; Gadomski Jerzy, Kur. Okr. Szk. ze Lwowa; Lewitowa Rajza z Warszawy.

MIEJSKA

— RUCH BUDOWLANY W WILNIE. W końcu przyszłego tygodnia ma się odbyć posiedzenie Komitetu Rozbudowy. Na posiedzeniu tem rozpatrzone zostaną podania osób ubiegających się o kredyty na budowę domów i zakończenie rozpoczętych już budowli.

W roku bież. spowodu szczupłości kredytów ruch budowlany na terenie Wilna przedstawia się dość mizernie. Sytuacja w porównaniu z rokiem ub. uległa wyraźnemu pogorszeniu. Najwięcej rozbudowują się: Kolonja Kolejowa. Wołokumpja. Pośpieszka, Antokol i Zwierzyniec. Budowane są przeważnie małe domki dwu lub trzyizbowe. Nowych budowli murowanych wznosi się na terenie miasta zaledwie 5 lub 6.

— BUDOWA ALEI W LESIE NA ZAKRECIE. Magistrat rozpoczął roboty przy budowie alei, będącej przedłużeniem ul. Zakretowej Aleja przebiegać będzie w kierunku Wilji środkiem lasu i ze względu na swe położenie należeć będzie do najbardziej uroczych dróg na terenie naszego miasta.

WOJSKOWA.

— NAJBLIŻSZE DODATKOWE POSIEDZENIE KOMISJI POBOROWEJ wyznaczone zostało na 25 sierpnia. Stawić się muszą wszyscy mężczyźni, którzy z jakichkolwiek powodów nie uregulowali we właściwym czasie swego stosunku do wojska. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2.

RÓŻNE

— PRZEDŁUŻENIE TERMINU SKŁADANIA REKLAMACYJ DO GMINY ŻYD. Termin składania reklamacyj przez wyborców gminy żydowskiej przedłużony został do 4 sierpnia. Wybory do wileńskiej gminy żydowskiej odbędą się jak wiadomo, 6 września rb.

KINA I FILMY

„ALARM W NOCY" i „MARTWY DOM" (Kino „Casino")

Warunkiem „dobrych" filmów sensacyjnych jest zdolność „grania na nerwach". „Alarm w nocy" posiada takie kwalifikacje „trzyma widza w napięciu". Tempo szybkie, ale akcja wreszcie tak się gmatwa, że potrzeba długich napisów, by zorjentować zdezorjentowaną publiczność. A że napisy są wyblakłe i w znacznej mierze nieczytelne — trudno połapać się co i jak.

Jedno jest jasne: łapią w końcu mordercę. Scena zabójstwa niewyzyskana, bo odbywa się gdzieś „za ścianą". Może to i dobrze. że nie pokazują, za dużo bowiem mamy już tych rewolwerów. zazdrości i miłości.

Charakterystyczny jest typ starej ciotki, która przez wiele lat nie opuszczała mieszkania. Okazuje się, że przez to bynajmniej nie straciła nic na swej przedsiębiorczości. Wyszła ...i ze sprawnością niebylejakiego detektywa wykryła zabójcę Oczywiście, normalnie rzecz biorąc. zawiera to cechy zwyczajnej bujdy.

„Martwy dom" według Dostojewkiego, był już na ekranach wileńskich. Warto jednak ten obraz zobaczyć poraz drugi.

Wspaniałe zdjęcia i takaż obsada. Dostojewski może jest tu „zrobiony" przez reżysera sowieckiego według wskazań „obowiązującej linji". Na wszelkie jednak wypaczenia istoty pisarza trzeba być zawsze zgóry przygotowanym, każda bowiem wytwórnia ma w tym względzie wiele na sumieniu.

„CARANGA" i „PETERSBURSKIE NOCE" (kino „Helios").

Wszyscy narzekają na brak pieniędzy. Bohater zaś filmu „Carangi" (Jack Buchanan) na... nadmiar ich. Był nędzarzem, otrzymał spadek, wszystko zmieniło się...

Ale oto za jednym spadkiem spada.. drugi z warunkiem, że spadkobierca musi być „goły", musi nic nie mieć, inaczej traci prawo do podjęcia nowych miljonów.

Jak wydać poprzednie? Nad tem głowi się szczęśliwiec, narazie bez skutku. bo włożone kapitały w rozmaite przedsiębiorstwa na złość procentują — wreszcie jednak po rozmaitych perypetjach udaje się pozbyć gotówki.

Miljony idą na sfinansowanie obrządku. święta obyczajowego „Carangi" (sceny zrobione z wielkim przepychem — i „filmowo" najzupełniej udane). część pieniędzy marnuje się w akcjach — tak że Jack uzyskuje wszelkie warunki do nowego ogromnego spadku

Dostaje go do rąk. tuląc w ramionach ukochaną (Lili Damitę).

Obraz irytuje swą nieprawdopodobną treścia. pochłania jednak całkowicie widza.

„Petersburskie noce" były już na ekranie „Heliosu", poprzednio. dosyć dawno. Godne są powtórnego zobaczenia. Film odtwarza tragedję utalentowanego muzyka i sukces miernoty

Zdjęcia białych petersburskich nocy przemawiają swem pięknem i prawdą.

Poszczególne sceny jednoczy nić dydaktyki. Widz zmuszony jest do wyciągnięcia wniosku.

Każdy artysta znajdzie tu receptę jak postępować, by nie zmarnować swych zdolności. Inna sprawa. czy ta recepta jest słuszna.

a. m.

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 30 lipca 1936 r.

6,30: Pieśń; 6.33: Gimn.; 6.50: Muzyka z płyt; 7.20: Dziennik por.: 7.30: Program dz.; 7,35: Giełda roln.; 7,40: Muzyka z płyt; 8.00—11,57: Przerwa: 11,57: Czas i hejnał; 12,03: Ognisko matki i dziecka — pog.; 12.13: Dziennik poł.; 12,23: Utwory Beethovena; 13.15: Muzyka popularna: 14.15:—15,30: Przerwa; 15,30: Codz. odc. humoru: 15.38: Życie kult.: 15,43: Z rynku pracy i ruch statków; 15,45: Wakacje matki — czyli jak jest, czyli można inaczej — pogad. dla dzieci: 16.00: Koncert Ork. 57 p. p.; 16,45: „O pracy kobiet dla obrony kraju" — odczyt senatorki Stefanji Kudelskiej; 17,00: Koncert popularny; 17,50: „Szablonówek — Zdrój" — pogad. wygł. W. Budzyński; 18.00: „Możliwości Polesia" — pog. wygł. Antoni Jankowski: 18,15: Debussy—Sonata wiolonczelowa: 18,30: Na włóczęgę! — rady dla turystów: 18,40: Koncert reklamowy; 18,50: Pogad. aktualna; 19,00: Teatr Wyobraźni u obcych: Słuch. oryg. „Doktór Abernethy przyjmuje"; 19.35: Pieśni Ign. Friedmana: 20.05: Podróż wyobraźni do Brazylji — obrazek muzyczno-poetycki; 20,35: Tajemnica pokoju przy ul. Nowogródzkiej — reportaż red. A. Galisa: 20,45: Dziennik wiecz.; 20.55: Ignacy Paderewski — Symfonja h-moll op. 24 w wyk. zwiekszonej ork. symf: P. R.; 22,00: „Na dwa dni przed Olimpjadą" — reportaż z Berlina; 22.15: Wiad. olimpijskie; 22.35 Taneczny: 22.55; Ostat. wiad.

PIĄTEK, dnia 31 lipca 1936 roku

6.30: Pieśń: 6.33: Gimnastyka: 6.50: Koncert; 7.20: Dziennik poranny; 7,30: Program dzienny; 7,35: Informacje; 7.40: Frag. z op „Książe Igor" Borodina; 8,00—11.57: Przerwa; 11.57: Hejnał; 12,03: „Łazienka" pog. wygł. Irena Sawicka: 12,13: Dziennik południowy; — 12.23: Zespół Kam. Niny Mańskiej: 13.15: Muzyka popularna; 14.15—15,30: Przerwa: 15.30 Codzienny odcinek humoru „Fraszki i Brewerje": 15.38: Życie kulturalne; 15.43: „Z rynku pracy i ruch statków; 15.45: Rozmowa z chorymi: 16.00: Koncert:; 16.45: Odczyt; 17,00 Muz. malown.: 17,50: Poradnik sportowy: — 18,00: Mała skrzyneczka"; 18.19: Pills i Tabet, 18.30: Rezerwa odczytowa; 18.40: Koncert reklamowy; 18.45: Pogadanka ogolnopolska; 18,50 Biuro Stud. Roz. ze Słuch.: 19.00—19.05: Przerwa; 19,05: „Falstaff" — op.: 22,10: Muzyka, 22.25: Mikrofony PR. na Olimpjadzie; 22.40 Wiadomości Olimpijskie; 22.50: Muzyka: 22,55 Ostatnie wiadomości.

Kto potrzebuje roboty, jak ja...

Człowiek o wychudłej twarzy, podbitych oczach i ubraniu krzyczącem o największej nędzy. Człowiek o obłędnym wzroku, trzymający małą brudną dziewczynkę za rękę. Człowiek, który przed kilku dniami został zatrzymany przez funkcjonarjuszy Wydziału Śledczego na kradzieży primusu — przyszedł do redakcji poskarżyć się. Żale jego brzmiały bardzo przekonywująco, aczkolwiek niewyraźnie. Prosił. A prośby jego brzmiały jak pytanie:

— Kto potrzebuje tak pracy, jak ja? Pytam pana! Kto potrzebuje tak pracy?

Człowiek ten nazywa się Aleksander Duchow mieszka, czy raczej mieszkał przy ulicy Cedrowej 32 z dziećmi i żoną.

Duchow siedział w więzieniu rok za kradzież. Przed kilku dniami został znowu przyłapany, jak powiada, ze skradzionym primusem.

Z powodzi słów, tak gęsto przeplatanych rozmaitemi tytułami, dowiadujemy się wreszcie od Duchowa. że przyszedł poskarżyć się na pewnego inżyniera z Magistratu. którego nazwiska nie mógł przypomnieć.

— Przychodzę do inżyniera i powiadam: Panie inżynierze jak wielkiej łaski, proszę pana inżyniera o pracę Ja muszę dzisiaj zapłacić za mieszkanie. Wyrzucają mnie z dziećmi i żoną. Za siedem miesięcy nie płaciłem. Sędzia mnie zwolnił. Ja chcę pracować. Niech pan inżynier da mi pracę. A pan inżynier kazał mi przyjść w piątek. A co ja mam robić do piątku — kraść. Ja jestem karany, ja wiem. że mnie czeka Koronowo. Ja nie chcę kraść. Ja chcę pracować. — W głosie Aleks. Duchowa drży ból. Kto potrzebuje pracy. jak ja? Pytam się pana. panie redaktorze kto potrzebuje tak pracy? A mnie każą czekać do piątku. Mnie robią trudności. Ja muszę żyć przecież. Ja muszę dzisiaj zapłacić za mieszkanie...

Gdy na odchodnem powiadamy Duchowowi, że napiszemy o jego wizycie, zastrzega się dyskretnie:

— Panie redaktorze, ale żeby ja za to nie siedział... (c)

Skacząc do wody złamał kręgosłup

Tragiczny wypadek nad Naroczem

W dniu 28 bm. w obozie Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczem wydarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padł uczeń gimnazjum warszawskiego Wojciech Grossman, spędzający czas w tym obozie.

Grosman, skacząc z trampoliny do wody, uderzył głową o dno jeziora, doznając pęknięcia kręgosłupa. Natychmiast został z Lidy sprowadzony samolot sanitarny, którym przewieziono dającego słabe znaki życia do Warszawy.

Wypadek ten wywołał wśród uczestników obozu i osób przebywających nad Naroczem przygnębiające wrażenie.

Nocny napad na niepłacącego lokatora...

Przy ul. Jerozolimka 26 zaszedł wypadek bodajże w długim rejestrze spraw tego rodzaju w Wilnie dotychczas nie notowany.

Dom jest własnością niejakiego Urbańskiego. Rządzi zaś posesją jego 21-letni syn, Stanisław.

Krewki młodzieniec od pewnego czasu niechętnym wzrokiem patrzył na swego lokatora Łopuszyńskiego, który ze względu na ciężki stan materjalny. nie wywiązywał się regularnie ze swych zobowiązań.

Onegdaj wieczorem Urbański zgłosił się do mieszkania Łopuszyńskiego, wywołując popłoch już samym faktem zjawienia się i zażądał pieniędzy.

— Jeżeli nie zapłacisz dzisiaj — zagroził — będzie gorzej...

Istotnie, przez cały wieczór młody zarządca domu urządzał rozmaite hece. Było to tylko preludjum. Akcja główna nastąpiła o czwartej nad ranem.

O tej dość niezwykłej, nawet dla awantur, porze, 21-letni Urbański groźnie uzbrojony w nóż i kamienie wtargnął do mieszkania Łopuszyńskiego i już bez żadnego wstępu zaczął je demolować. Z brzękiem poleciały szyby, posypały się odłamki naczyń. Urbański zdemolował całe mieszkanie. poczem trzykrotnie zranił 46-letniego Łopuszyńskiego nożem w głowę i ręce.

Na alarm zbiegli się sąsiedzi. Powiadomiono 4 komisarjat P. P. — Urbańskiego, który również pokaleczył sobie ręce wpierw przewieziono do ambulatorjum pogotowia ratunkowego. gdzie nałożono mu opatrunek, poczem osadzono go w areszcie centralnym. Łopuszyńskiego zaś przewieziono dorożką w stanie ciężkim do szpitala św. Jakóba. (c).

Z OSTATNIEJ CHWILI

Hitler przeciwko rozszerzeniu ram konferencji lokarneńskiej

Przewidywania prasy angielskiej

LONDYN, (Pat). Dzienniki londyńskie donoszą, że w Berchtesgaden, siedzibie letniej kanclerza Hitlera, odbywają się narady, w których biorą udział główni doradcy Hitlera w sprawach zagranicznych.

Prasa angielska wyraża przekonanie, że narady te mają na celu ustalenie tekstu odpowiedzi niemieckiej na zaproszenie mocarstw do wzięcia udziału w konferencji lokarneńskiej. Dzienniki przewidują, że odpowiedź niemiecka nie będzie całkowicie odmowna, lecz że kanclerz Hitler wysunie warunek ograniczenia tych rokowań do 5 mocarstw lokarneńskich ściśle i nie rozszerzania jej poza to grono.

„Morning Post" donosi, że dla mocniejszego uzasadnienia swego stanowiska, Hitler ZAPROPONUJE CZECHOSŁOWACJI ZAWARCIE 10-LETNIEGO PAKTU NIEAGRESJI pod warunkiem, że:

1) uwzględnione będą postulaty mniejszości niemieckiej,

2) wprowadzony będzie system federacyjny, zapewniający m. in. mniejszości niemieckiej autonomję i

3) Czechosłowacja zerwie sojusz z ZSRR.

Dziennik twierdzi, że przywódca Niemców Sudeckich w Czechosłowacji Henlein bawił nie dawno przez kilka dni w Londynie dla zaznajomienia wpływowych kół angielskich z tym projektem. Henlein jak wiadomo, istotnie bawił w Londynie przez dwoma tygodniami i odwiedził wówczas stałego podsekretarza stanu w M.S.Z. sir Roberta Vansittarta.

Co do odpowiedzi włoskiej, dzienniki zgodnie przewidują, że będzie ona pozytywna.

„Daily Herald" twierdzi podobnie jak i inne dzienniki, że RZĄD BRYTYJSKI NIE ZGODZI SIĘ NA OGRANICZENIE PRZYSZŁEJ KONFERENCJI TYLKO DO 5 MOCARSTW LOKARNEŃSKICH. „Daily Herald" wysuwa przytem możliwość zastosowania takiej procedury, że po uzyskaniu porozumienia co do nowego Locarna, Niemcy powróciłyby do Ligi Narodów i wówczas rozszerzona konferencja dla omówienia zagadnień Europy wschodniej i środkowej odbyłaby się już w ramach Ligi z art. 4 paktu przyczem zainteresowane kraje stanowić mogły by Komitet Rady Ligi.

„Wspólnota Interesów" przeszła w ręce polskie

WARSZAWA, (Pat). Po dłuższych pertraktacjach, prowadzonych przez zastępców niemieckich akcjonarjuszy i wierzycieli „Wspólnoty Interesów", działających za zgodą rządu Rzeszy niemieckiej, i osoby, upoważnione przez rząd polski — została w dniu 25 bm. podpisana w Warszawie umowa, dotycząca przyszłego stanu własności „Wspólnoty Interesów".

Na mocy tej umowy, spółka, powołana przez stronę polską, przejmuje cały, znajdujący się w rękach grupy niemieckiej, portfel akcyj oraz wierzytelności grupy niemieckiej do „Wspólnoty Interesów". Jako zapłatę grupa niemiecka otrzymuje obligacje długoterminowe, gwarantowane w znacznej części przez skarb polski.

Przez zawarcie powyższej umowy umożliwiono na zostanie sanacja przedsiębiorstw „Wspólnoty Interesów", pozostających od dłuższego czasu pod nadzorem sądowym.

W Wilnie lądowały samoloty

lecące na raid gwiaździsty do Berlina

Wczoraj o godz. 10 m. 37 na lotnisku w Porubanku wylądowała awjonetka RWD 13, pilotowana przez kpt. Leszczyńskiego. Kpt. Leszczyński wyleciał z Grudziądza dnia 29 bm. o godz. 6 rano udając się do Berlina na zlot gwiaździsty jaki odbywa się w związku z olimpjadą. By wykazać się regularnością lotu kpt. Leszczyński wybrał sobie trasę o przestrzeni 4200 klm. i lot swój odbywa bez przerwy w dzień i w nocy. Podług opracowanego planu kpt. Leszczyński zamierza wylądować w Berlinie dziś między godz. 1 a 16.

Wraz z kpt. Leszczyńskim na RWD 13 leci prezes Aeroklubu Wileńskiego rtm. Sztukowski.

Jednocześnie wylądował w Wilnie samolot pilotowany przez kpt. Peterka z pasażerami kpt. Greszczakiem i adw. Tereszczenką biorąc również udział w zlocie gwiaździstym.

Zarówno kpt. Leszczyński, który jest oficerem 5 p. lotniczego i w Wilnie jest dobrze znany, jak i kpt. Peterek zostali na Porubanku powitani przez przedstawicieli miejscowego aeroklubu i reprezentantów 5 p. lotniczego. Po kilkunastominutowych postojach wystartowali do dalszych lotów. Trasa kpt. Leszczyńskiego i kpt. Peterka biegnie po linji Grudziądz, Łódź, Wilno, Radom, Lida, Lwów, Kraków, Toruń, Bielsko, Bydgoszcz, Poznań, Hamburg i Berlin. O godz. 21 dnia 29 bm. obie te awjonetki wyleciały już ze Lwowa do Królewca.

Pozostałe dwie awjonetki polskie RWD 13, pilotowane przez kpt. Meissnera z pasażerem dr. mjr. Michalikiem i Śląska, obrały obie inną trasę. Awjonetka Meissnera przyleciała do Wilna dziś około godz. 20 i po krótkim postoju odleciała w dalszą drogę. (es)

Na wileńskim bruku

NOWOCZEŚNI ROMEO I JULJA.

Na Nowym Świecie posiada własny, drewniany jednopiętrowy domek Abram D. D. ma córkę, 20-letnią powabną i sentymentalną Rachelę. W sąsiedztwie mieszka młody niewierny małżonek, zakochany w... każdej innej byle nie we własnej żonie.

Los spłatał figla i młodzi zapłonęli do siebie efektem. Lecz cóż z tego, kiedy z jednej strony Abram drżał o cnotę swej Racheli, a z drugiej zaś zazdrosna żona, jak cerber, stała na straży wierności małżeńskiej swej płochej połowy.

Lecz dla zakochanych niema przeszkód. Jednopiętrowy domek Abrama posiada jednopokojową, niezamieszkałą salkę. Późno wieczorem Romeo przedostawał się od strony ogrodu na dach domu ukochanej i stamtąd przez otwór do niezamieszkałej salki, gdzie czekały go już subtelne objęcia Racheli.

Kto wie jak długo trwałyby jeszcze te romantyczne schadzki na poddaszu, ile całusów, westchnień i czułych słów wchłonęłyby ponure ściany salki, gdyby nie następujący wypadek.

Wczoraj w nocy Abrama obudził podejrzany szmer na poddaszu. „Złodzieje"! pomyślał, zerwał się z łóżka i ostrożnie stąpając na palcach zbliżył się do drzwi salki. Rozlegały się tam jakieś głosy.

Już nie wątpiąc w słuszność swych przypuszczeń, D. wybiegł na ulicę i zaalarmował policjanta.

— Panie, szybko! U mnie na poddaszu są złodzieje.

Obrońca ładu publicznego, z rewolwerem w ręku, cicho stąpając wszedł na schody. Nagle otworzyły się drzwi i w filmowem świetle policyjnej latarki zarysowały się w czułym całusie dwie głowy.

Czy warto opisywać zakończenie? (c).

WÓDKA ALBO ŻYCIE...

Piotr Jarmołowicz (Szkaplerna 36) wracał wieczorem do domu, gdy nagle został zatrzymany przez dwóch znanych mu z widzenia awanturników Witolda Szklankę i Józefa Bałacha, zam. przy ul. Horodelskiej.

— Piotrze jak życie ci miłe, daj pieniędzy na wódkę!

Zaczerwienione alkoholem oczy napastników błyszczały w nocy groźnie. Odcień światła dalekiej latarni odbił się zimno na połysku jącej stali wieloznacząco podniesionego noża.

Piotr Jarmułowicz wytrząsł z kieszeni ostatnie dwa zł. i wręczył je napastnikom, poczem poszedł skarżyć się do komisarjatu.

Policja nieco później zatrzymała obu ciemięzcieli teroru i bachusa. Znaleziono ich w knajpie przy stoliku, na którym widniała flaszka wódki, kawałek czarnego chleba i słony ogórek... (c)

8-LETNIA PODRÓŻNICZKA.

Na ulicy Zawalnej przechodnie spostrzegli małą zapłakaną dziewczynkę, którą dostarczyli do komisarjatu. Była to 8 letnia Lija Rozenblumówna z Baranowicz.

Dziewczynka zbiegła z domu rodziców, by odbyć podróż do Wilna.

8-letnią podróżniczkę przesłano pod eskortą policyjną do rodziców. (c).

ECHA BÓJKI.

W związku z naszą notatką p. t. „Strategja" z dnia 28 bm. p. Jan Abramczuk, zam przy ul. Szkaplernej 79, m. 4, prosi nas o zaznaczenie, że w niedzielę był poza Wilnem, w bójce więc, o której mowa we wzmiance udziału brać nie mógł i w pogotowiu opatrywany nie był.

NAPAD RABUNKOWY NA STARUSZKĘ.

Dobryłowska Marja, lat 70, zaul. Śniegowy 7, zameldowała policji, że w dniu 28 bm. o godzinie 23 m. 30, gdy powracała do domu napadło na nią 2 osobników, z których jeden zakrył jej oczy i usta ręką, drugi zaś zdjął z ręki obrączkę i 3 pierścionki złote, ogólnej wartości 200 zł.

Sprawcy zbiegli.

Uratowane uczenice

Jak nam komunikują onegdaj w jeziorze wpobliżu majątku Wiry podczas kąpieli poczęły tonąć dwie uczenice gimnazjum S. S. Nazaretanek w Wilnie. Wypadek zauważyły znajdujące się wpobliżu Siostry Selezjanki, które wyratowały tonące dziewczęta. Były one już w stanie nieprzytomnym. Dzięki szybkiemu zastosowaniu sztucznego oddychania udało się je uratować. (c).

Przetarg

P. K. O. ogłosiło w „Monitorze Polskim" z dnia 28 lipca 1936 r. przetarg na roboty ziemne przy budowie Oddziału PKO w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 16. Termin przetargu: 3 sierpnia 1936 r. godz. 12. Formularze przetargowe są do nabycia od dnia 29 lipca 1936 r. w wydziale Budowlanym P. K. O. w Warszawie przy ul. Św. Krzyskiej Nr 35 oraz w oddziale PKO w Wilnie przy ul. Mickiewicza Nr. 32

Świadectwo szkolne

klasy IV-ej wydane 21 czerwca 1927 r. za Nr. 90 przez Państwowe Gimn. Prawosławnego Seminarjum Duchown. w Wilnie na imię Leonidas Sokołow spowodu zniszczenia unieważnia się.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 pp. Administracja czynna od g. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst. 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4. tel. 3-40. Redaktor odp. Ludwik Jankowski.